

misjonarz

Nr 7-8 • lipiec-sierpień 2011

Miesięcznik Polskiej Prowincji
Księży Werbistów

**Zderzenie z afrykańską
rzeczywistością**

**W krainie
malgaskich „zbójników”**





Władysław Madziar SVD Na skraju miasta	3
Tomasz Przybył SVD Zderzenie z afrykańską rzeczywistością	4
Zdzisław Grad SVD W krainie malgaskich „zbójników”	6

Papieskie intencje
misyjne..... 10, 11

W świetle Słowa:
Jan J. Stefanów SVD
Komunia w Słowie. . 12



Pocztówki z Afryki: Dolores Zok SSps
Ciche słowa
 13 |

Mirosław Piątkowski SVD
Pray for snow

 16 |

Roman Janowski SVD
Refleksje i historie związane z wodą

 20 |

Małgorzata Bogusiak
Afrykańsko-misyjne igrzyska olimpijskie ...

 22 |

Grzegorz Atulolon SVD
Paproć i bambus
 24 |

Świat misyjny:
Rosja
 27 |

Jerzy Jagodziński SVD
Kościelne lapidarium
 28 |

XVII Akcja Kierowców na rzecz Misyjnych
Środków Transportu
 32 |

W następnych numerach:

- ✓ Konrad Keler SVD, Kościół katolicki w Chińskiej Republice Ludowej
- ✓ Jan Stasz SVD, 25-lecie kapłaństwa
- ✓ George Fernandes SVD, Najbiedniejsza w diecezji

Okładka I: O. Tomasz Przybył SVD na misji w Ghanie
fot. archiwum Tomasza Przybyła SVD

Okładka IV: Nad jeziorem Titicaca w Boliwii
fot. Jerzy Faliszek SVD

Pogawędka.
Wioska
w Ghanie

fot. Władysław Madziar SVD

Lidia Popielewicz

Droży Czytelnicy!

W tym numerze „Misjonarza”, który trafia do Państwa w czasie letnich urlopów, można znaleźć m.in. artykuły skłaniające do refleksji nad tym, czy i w jaki sposób pamiętamy o otaczającej nas przyrodzie jako świecie stworzonym przez Boga. Świecie, którym mamy się cieszyć, podziwiać jego piękno, odkrywać ukrytą w nim mądrość – zamiar Boga samego, a także troszczyć się o niego ze względu na to, że powierzył go nam Bóg. Dobrze jest, kiedy chociaż część wakacji przeznaczymy na zatrzymanie się, aby podczas samotnej lub w towarzystwie wędrowki na szlakach turystycznych, ścieżkach pielgrzymkowych lub gdzieś w odosobnieniu i ciszy, odbudować relacje z Panem Bogiem, drugim człowiekiem i samym sobą. Wszystko to, mając w pamięci przykazanie, które sam Jezus nazwał *największym i pierwszym: Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem* (Mt 22,37). Przy czym zaraz po nim wymienił drugie, zaznaczając, że jest *podobne do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego* (Mt 22,39).

Echa owego przykazania znajdziemy w kolejnych artykułach zawartych w tym numerze – w bezpośrednich doniesieniach z pracy na misjach, w których ukryta jest troska o człowieka, nawet tego, którego jeden z autorów eufemistycznie nazywa „zbójnikiem”; w refleksyjnych relacjach z wypraw w góry czy nad wodę; a także kiedy mowa jest o konieczności „komunii w Słowie”. Piszę „konieczności”, ponieważ każdy chrześcijanin ma niejako wpisaną odpowiedzialność za słowo i Słowo – ze względu na Boga i na człowieka.

Relację buduje się na dialogu. Do dialogu potrzebne są słowa, które bez odniesienia do Słowa-Prawdy, okazują się puste i tracą swoje znaczenie. Życzę więc wszystkim, aby czas urlopowego wypoczynku sprzyjał budowaniu czy pogłębianiu pięknych relacji – więzi.

Lidia Popielewicz

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 7-8/358/2011 ISSN 0239-4324

Moderatorzy: Tadeusz Górka SVD, Waldemar Kus SVD; **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSps, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczelna); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Małgorzata Bogusiak, Andrzej Danilewicz SVD, Eryk Koppa SVD, Jan J. Stefanów SVD, Dolores Zok SSps; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, fax: 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opr. graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbis.pl

Konto: PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145
Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadsyłanych tekstów. www.misjonarz.pl

Władysław Madziar SVD, Ghana

Na skraju miasta

Od czasów Założyciela, św. Arnolda, werbiści umiejscawiali swoje domy misyjne na obrzeżach miast. Obecnie wiele z tych domów jest już wchłoniętych przez rozwijające się miasta. Tak też jest z naszym domem misyjnym dla studentów filozofii i zarazem postulantom w Tamale. Dom św. Józefa Freinademetza mieści się 12 km od centrum metropolii. Kiedy w 1998 r. po raz pierwszy odwiedziłem ten dom, znajdował się daleko poza miastem. Droga była gruntowa, w porze suchej pełna kurzu, w porze deszczowej pełna błota. Jechało się wśród poletek z kukurydzą, orzeszkami ziemnymi, sorgo, gdzieś widać było afrykańską sawannę.

Taki widok to już przeszłość. Teraz nasz dom stoi w mieście. Wokół wyrosło mnóstwo nowych budynków. Tuż obok jest muzułmańska szkoła średnia, a w trakcie budowy jest podstawówka, także muzułmańska. Być może to taka taktyka wyznawców islamu, aby być jak najbliżej chrześcijańskich centrów. Z zacisznego zakątka formacji pozostały tylko wspomnienia. Teraz trzeba się bronić przed najprzeróżniejszym hałasem, który dobiega to stąd, to stamtąd, praktycznie o każdej porze dnia i nocy. W Ghanie chyba nie ma przepisów o ciszy nocnej, a jeśli są, to nikt się nimi nie przejmie.

Niedaleko domu przebiega asfaltowa droga. Przy niej – nowa stacja paliw. Nie widać pól uprawnych. Po obu stronach

drogi ciągną się niezliczone sklepiki, butiki, kramy, stoliki z jedzeniem, parasole, pod którymi są dostępne kredyty do komórek, warsztaty – właściwie mieszanina wszystkiego. Cały czas jedzie się wśród ludzi, dla których droga stała się centrum handlowym i towarzyskim. Co chwila ktoś przechodzi przez jezdnię. To znowu gdzieś z rowu wyskoczy koza. Wszystko dzieje się spontanicznie.

Szybki rozwój Tamale

Parę lat temu Tamale zostało uznane za najszybciej rozwijające się miasto w Afryce Zachodniej. Obecnie liczba mieszkańców tej stolicy Regionu Północnego zbliża się do 400 tys. Gdziekolwiek spojrzeć, na łagodnych wzgórzach powstają nowe



zdjęcia: Władysław Madziar SVD

O. Władysław Madziar SVD. Msza św. w Domu św. Józefa Freinademetza

budynki – ładne a czasami zbyt wystawne wille dla mających dobre posady i skromne domy z gliny dla tych, co ledwie wiążą koniec z końcem. Choć miasto to należy do plemienia Dagombów, wiele domów nie należy do miejscowych, lecz do przybyszów z różnych regionów, a nawet z ościennych krajów. Tamale, jak chyba większość afrykańskich miast, jest bardzo kosmopolityczne. Domy rozrzucone są raczej chaotycznie, do niektórych brakuje dróg dojazdowych, a inne są położone niebezpiecznie blisko okresowych potoków.

Konsekwencje wchłaniania wsi przez miasto

Wioski naokoło Tamale wchłaniane są przez miasto. To oczywiście przynosi



Procesja z darami w Bongo

W domu Dagombów.
Rozmowa przy łupaniu
orzeszków ziemnych



Minęło pół roku, odkąd przyleciałem do Ghany na kurs języka angielskiego. Spędzę tu jeszcze kilka miesięcy, zanim udam się do Republiki Południowej Afryki – kraju mojego misyjnego przeznaczenia. To co tu zastałem, przerosło moje wyobrażenia o Afryce i Ghanie. Dużo o tym kraju czytałem i słuchałem opowieści misjonarzy, którzy pojawiali się w Pieniężnie. Jednak dopiero zderzenie z tutejszą rzeczywistością zaczęło pokazywać mi właściwy obraz tego skrawka ziemi.



O. Tomasz w wiosce Gushiegu, w parafii prowadzonej przez o. Mariusza Pacułę SVD

nie tylko korzyści, ale i nowe problemy. Ziemia jest wysprzedawana, na czym nie korzystają zwykli ludzie, którzy tutaj nie są jej właścicielami, ale przede wszystkim wodzowie i lokalni urzędnicy. W porze suchej Tamale ma bardzo poważne kłopoty z wodą. Oczywiście odbija się to najbardziej na biednych, którzy nie mają żadnych zbiorników i żadnych zapasów wody. Ludzie, którzy do tej pory żyli z pracy na roli, z dnia na dzień stają się mieszkańcami miasta bez zawodu i bez źródła utrzymania. Czasami jednej czy drugiej osobie uda się znaleźć jakąś pracę. Jednak co to za praca, za którą się dostaje 60 cedi ghańskich miesięcznie (ok. 120 zł). Na dodatek te pieniądze mają starczyć nie tylko jednej osobie, ale i rodzina chciałaby z nich jakoś skorzystać, np. rodzeństwo, które się uczy. Wielu młodych ludzi bardzo chciałoby zdobyć

dobrze płatny zawód – nauczyciela lub pielęgniarki, ale dla wielu jest to poza finansowymi możliwościami ich rodzin.

Problemy tutejszych – naszymi problemami

Żyjąc w domu formacyjnym, na skraju miasta, nie żyjemy odizolowani od świata – problemy tutejszych ludzi są i naszymi problemami. Codziennie spotykamy osoby, dla których życie to ciągła walka o przetrwanie, bez żadnej pewności, że również jutro usiądą nad miską *tizetu* (to najpopularniejsze tutaj jedzenie). Nie da się zaprzeczyć, że Ghana zewnętrznie bardzo się zmienia i rozwija. Niestety nie dla wszystkich są i będą dostępne dobrodziejstwa tego rozwoju. Wielu spędzi swoje życie w glinianych chatkach otoczonych willami nowego miasta.



Seminarzyści w drodze na wykłady.
Do pokonania mają 9 km



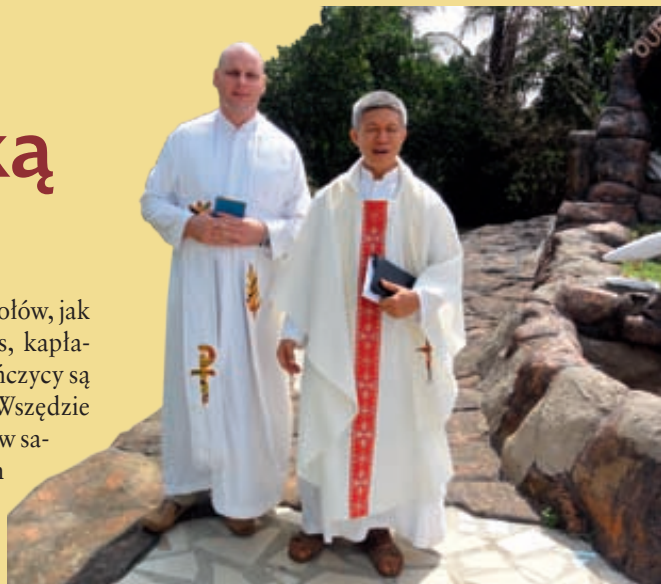
Ghana jest pięknym krajem, o różnorodnej florze – od przyciągającego wzrok buszu na południu, po trawiastą sawannę na północy. Ludzie są tu bardzo mili i przyjaźnie nastawieni do obcokrajowców. Jednak ich niektóre zwyczaje mogą trochę zadziwić takich „nowicjuszy” jak ja. Dobrym przykładem może być np. brak czegoś takiego, jak cisza nocna. Związane jest to z tym, że w Ghanie istnieje nieoficjalnie ok. 3000 różnych Kościołów. Nasz Kościół katolicki to zaledwie kilkanaście procent całości, większość stanowi tzw. *Church of a one man* – „Kościół jednego człowieka”. Jest to plaga Ghany. Ktokolwiek ma siłę przebicia w społeczeństwie, ogłasza się prorokiem czy apostołem i zakłada swój Kościół. I to właśnie oni,

Tomasz Przybył SVD, Ghana

Zderzenie z afrykańską rzeczywistością

„prorocy” i „apostołowie”, są największą zmurą, kiedy przychodzi czas na nocny spoczynek. Na swoje modły wybierają przeważnie późne godziny w nocy, uważając, że wtedy Bóg jest wypoczęty i nikt inny nie trapi Go swoimi problemami. Nawet jeśli na modlitwie zgromadzi się kilkanaście osób, wystawiają wielkie kolumny, aby wszyscy słyszeli, że się modlą. A my mamy im zazdrościć ich pobożności. Po pół roku pobytu tutaj już się z tym pogodziłem – wstaję i czytam bądź uczę się słówek w tym czasie.

Problem „sekiarskich” Kościołów, jak je często nazywam, jest dla nas, kapłanów, szczególną bolączką. Ghańcy są bardzo bogobojnym narodem. Wszędzie – na domach, sklepach, szybach w samochodzie, bramach, łódkach można spotkać napisy: „Jezus z Tobą”, „W Imię Boga” czy *Lord is my Shepherd* („Pan jest moim Pasterzem”) etc. Jednak mentalność i naiwność mieszkańców Ghany sprawia, że wybierają te dziwaczne nie tylko z nazwy Kościoły, bo tam jest *show*.



O. Tomasz Przybył SVD i o. Dionisio Nellas SVD w Dniu Życia Konsekrowanego w Koforidua

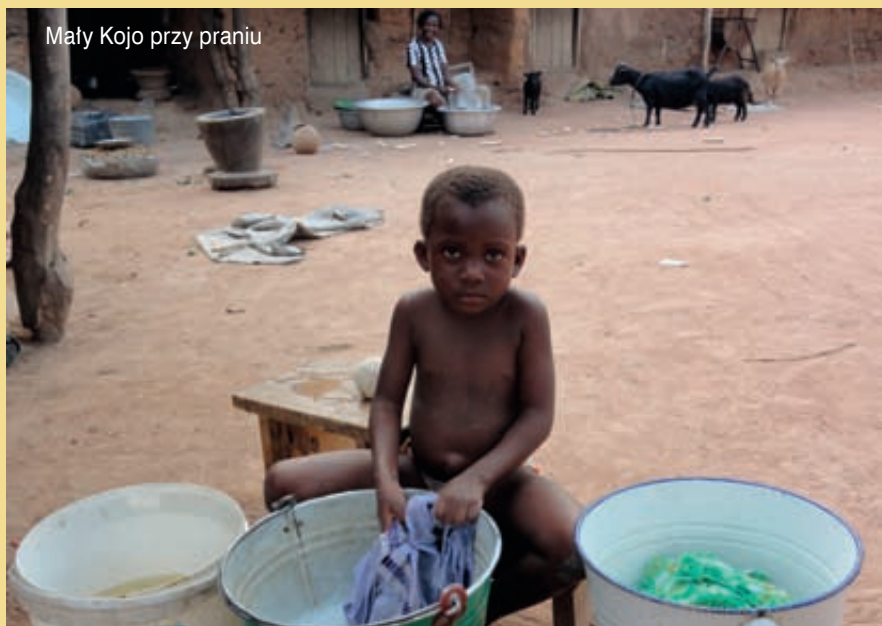


O. Tomasz ze służbą liturgiczną ołtarza i katechistą. W Jema, na misji u o. Franciszka Kowala SVD

W naszym kościele są oczywiście tańce i śpiewy podczas Eucharystii, ale to nie jest *show*, lecz Święta Uczta.

Największą radością i osłodą w pokonywaniu trudów są dla mnie dzieci. Wesole, choć nic nie mają, jedynie siebie nawzajem. Od najmłodszych lat muszą ciężko pracować. Widziałem np. czterolatka, który sam prał swoje ubrania w jakimś wiaderku i widać było, że znał się na rzeczy. Kiedy dzieci widzą misjonarza, od razu podnoszą gwar i biegną mu naprzeciw. Kiedy wyciągnę do nich rękę, każdy maluch przepycha się, aby ją ucisnąć. A gdy zobaczą aparat fotograficzny, „nie ma zmiłuj się” – każde dziecko chce mieć zdjęcie. Dorastają w zupełnie innym świecie aniżeli dzieci w Polsce. Do szkoły chodzi tu ok. 20% dzieci. Rodziców nie stać na edukację swoich pociech. Wielką rzeczą dla ubogiej ludności robią nasi misjonarze, którzy zakładają szkoły i opłacają naukę niektórym dzieciom, często dzięki wsparciu z Polski.

Niebawem przyjdzie kolejna próba i trzeba będzie przystosować się do nowego życia, tym razem w RPA, gdzie myślę osiąść na dłużej. Po doświadczeniu z Ghany wiem, że życie misjonarza w Afryce nie jest łatwe, a bywa naprawdę trudne. Jednak kiedy wspomnę, że w Polsce są nasze rodziny i Wy, Drodzy Czytelnicy, wspierający nas, misjonarzy, na różnych płaszczyznach, robi się lżej na sercu – ocieramy pot z czoła i idziemy do tych, do których posłał nas Bóg. Serdecznie pozdrawiam i zapewniam o pamięci w modlitwie.



Mały Kojo przy praniu

Zdzisław Grad SVD, Madagaskar

W krainie malgaskich „zbójników”



O. Zdzisław Grad SVD na Madagaskarze. W tle – kraina Dahalo

zdjęcia: Zdzisław Grad SVD

Ta wyprawa była dla mnie szczególnie ryzykowna, ale nie mogłem odmówić. Madame Paskaline od prawie trzech lat uporczywie nalegała, abym udał się w te odległe strony – do diecezji Tsiroanomandidy, słynącej z rozległych stepów, pośród których przechadzają się setki tysięcy wołów. A woły te są niezwykle „kąskiem” dla Dahalo, czyli malgaskich „zbójników”, wywodzących się w większości z plemienia Bara, żyjącego na spalonych słońcem półpustynnych stepach Czerwonej Wyspy – Madagaskaru. I tak znalazłem się na krańcu świata, gdzie kończy się jedna cywilizacja, a zaczyna druga...

Spółnością, w której istnieje niemal mityczne przywiązanie do wołu, jest plemię Bara. Jego kulturę można określić jako „cywilizację wołu”. Śmierć i rytuał są przestrzenią, w której uwidacznia się waga relacji między człowiekiem a wołem w specyficznym *rendez-vous*. Wół towarzyszy życiu człowieka Bara od jego narodzin. Jednak szczególnie w obrzędowości związanej ze śmiercią ujawnia się rytualna zażyłość między nimi. Zwierzę to posiada swoją wartość i ma status o wiele wyższy od pozostałych zwierząt domowych, a czasem sytuuje się go nawet wyżej aniżeli dziecko.

„Kontemplacyjna hodowla wołów”

Wół jest znakiem zamożności, ale i symbolem sakralnym. Członek plemienia Bara bardziej myśli o śmierci niż o życiu i wie, że kiedy będzie umierał, będzie potrzebował złożyć w ofierze woła, aby dostać się do wspólnoty Razana. To po części tłumaczy mentalność członków tego plemienia, którą Europejczycy mogą uważać za nielogiczną. Sam wiele razy dziwiłem się, kiedy mój znajomy, posiadający stado stu wołów, żył schorowany w nędzy i brudzie. Wystarczyłoby sprzedać jednego woła, a jego

życie zmieniłoby się. Ale nie, szkoda było. Jako misjonarze określaliśmy to zjawisko mianem „kontemplacyjnej hodowli wołów”. Zebu, czyli wół, jest wpisany w serce kultury plemienia Bara i całej kultury malgaskiej. W herbie wielu instytucji państwowych, a nawet państwa, widnieje wół – bogactwo naturalne kraju oraz symbol jego kultury.

Tyle że tego bogactwa pożąda wielu, dlatego jest ono celem „zbójnickich” wypraw mężczyzn z plemienia Bara. Udział w „polowaniu” (czytaj: kradzieży) na stadach wołów jest dla nich oznaką męstwa i hartu ducha. Mówi się, że młoda kobieta z Bara nie wyjdzie za mąż za chłopaka, który nie uprawia tego „plemiennego sportu” lub przynajmniej raz nie siedział w więzieniu za kradzież wołów.

Ankavotra – centrum „zbójników” Bara

Wioska, do której miałem się udać, nosi nazwę Ankavotra. Wciąż pozostaje ona odcięta od świata – nie prowadzi do niej drogi asfaltowej, są tylko piaszczyste lub błotniste – w zależności od pory roku. Właśnie ze względu na utrudniony

dostęp, miejsce to stało się centrum wymiany zdobyczy i łupów dla „zbójników” Bara. Nawet żandarmi niechętnie się tu wybierają, wiedząc, jak wiele ryzykują. Moźniejsi właściciele wołów mają zawsze przy sobie „spluwę” i jest to normalne. Oczywiście – „zbójnicy” również. Nierzadko po „zbójnickich” wypadach pozostają zgliszcza i kilka trupów.

Madame Paskaline

W takim właśnie miejscu postanowiła zamieszkać Madame Paskaline i uprawiać ziemię ze swoją rodziną. Jej historia jest wyjątkowa i warta choćby chwili uwagi. Kilka lat temu Paskaline postanowiła udać się w dziki region Tsiroanomandidy i poszukać ziemi nadającej się pod uprawę i na plantację. Zamierzała założyć małe stowarzyszenie, aby wspólnie uprawiać i sprzedawać plony. Teren w okolicy obecnej wioski Ankavotra był akurat wolny – nikt się nie kwapił do pozyskania setek hektarów. Było to zbyt ryzykowne i oznaczało wejście w kon-

flikt z ludźmi Dahalo, dla których życie człowieka znaczy mniej niż życie wołu. Jednak ufna w siłę wiary i modlitwy postanowiła zaryzykować i osiedliła się. Region wioski Ankavotra jest w dużej mierze zamieszany przez osiedleńców z innych regionów Madagaskaru. Jako „mieszkańcy” i obcy zwą się tutaj *kral*. Wokół Paskaline skupiło się wiele rodzin i wspólnie założyli nową wioskę o nazwie Ankavotra, którą można tłumaczyć dosłownie „wyzwolona”, ale pochodzi ona od nazwy jednej z roślin.

Pierwsze spontaniczne kontakty z Dahalo nie były łatwe. Wiele wydarzeń, mrozących krew w żyłach, mogłoby rywalizować z historią podboju Dzikiego Zachodu w Stanach Zjednoczonych. Paskaline, jako chrześcijanka i należąca do Odnowy w Duchu Świętym, oparła się na Bogu i Jego Opatrzności. Nie mogła liczyć nawet na żandarmów, ponieważ byli oddaleni ok. 100 km od miejsca jej zamieszkania. W chwilach zagrożeń dzwoniła z telefonu komórkowego i prosiła o interwencję. Wspólnym nakładem sił wioskowa

społeczność zakupiła nawet motor dla żandarmów, aby mogli bronić wioski w nagłych przypadkach. Jednak stawiać czoło „zbójnikom”, prowadzić z nimi rozmowy i opierać się im – na to niewielu stać. Klasycznym przykładem działania i mentalności Dahalo było porwanie 15 mężczyzn z wioski Ankavotra jako okup i kara za zabicie ich jednego wołu! Oczywiście to zabicie było tylko fałszywym oskarżeniem. Dzielną Paskaline udało się w głąb stepu, aby spróbować pertraktacji. Sama! I udało jej się! Mimo że „zbójnicy” *Boga się nie boją i z nikim się nie liczą*, obawiali się, że mogą zostać zaatakowani przez żandarmów. Spuścili z tonu i ... uprowadzeni mężczyźni powrócili do domów. A Paskaline, odwagą, duchem wiary i modlitwy oraz postawą współczucia i chęcią niesienia pomocy, zaskarbiła sobie uznanie wszystkich w okolicy. Zaczęto do niej mówić *Mami* – Mateczka, a do jej męża, w konsekwencji, *Papi* – Ojczulek.

Szef „zbójników” na ławie oskarżonych

Ziemia tutaj jest bardzo urodzajna – aż dziw, że jedna roślina kukurydzy może obrodzić siedmioma kolbami, a dzikie trawy na stepie sięgnąć aż



Madame Paskaline



Pierwsi chrześcijanie w regionie zamieszkanym głównie przez Dahalo

➔ trzech metrów wysokości. Tak więc żyzna ziemia zachęca do uprawy, ale ciągle konflikty z Dahalo zniechęcają i dlatego wielu woli dorywczo wydobywać złoto z koryta rzeki aniżeli systematycznie uprawiać ziemię. Oto przykład. Pewnego roku Paskaline i jej grupa posadziła ryż na 30 ha i tyle samo fasoli. Wszystko rosło jak na drożdżach, radując serce. Aż pewnej nocy „zbójnicy” przegonili po tych polach swoje woły, aby urozmaicić ich menu... Można sobie wyobrazić, co pozostało po przejściu kilku tysięcy zwierząt... Tym razem Paskaline „poszła na całość” i złożyła skargę w sądzie. Musiała stawić czoło samemu szefowi „zbójników” – Rakotomainty, czyli „Czarnemu Janosikowi”.

Szef Dahalo nie pozostał dłużny. Aby przekupić głównego sędziego i innych członków Urzędu Sądowego, sprzedał 300 wołów. Dla Paskaline pozostała tylko modlitwa i wiara w Opatrzność Bożą, ponieważ na bezstronność sądów na Madagaskarze nie sposób liczyć. Oczywiście przegrała w pierwszym podejściu. Sprawa potoczyła się dalej w sądzie wyższej instancji, w stolicy – Antananarivo. I stał się cud. Cudem bowiem można nazwać to, że sąd przyznał jej rację i skazał sześciu „zbójców” na banicję. Rakotomainty natomiast nie przeżył *afa baraka*



„Zbójnicki” taniec *kilalaka*

(upokorzenia, zniesławienia) i popełnił samobójstwo...

W cieniu krzyża

Paskaline, widząc pustkę duchową ludzi mieszkających wokół, postanowiła ewangelizować środowisko *kral*, a nawet samych Dahalo. Z pomocą kilku innych dzielnych niewiast z grupy charyzmatycznej podjęła posługę modlitwy za ludzi doświadczających różnych chorób – czy to fizycznych czy tych, które wynikły z uprawiania czarów i magii. Zaczął się rodzić mały Kościół... Jako znak wiary i dla własnej ochrony członkowie grupy postanowili postawić kilkumetrowy krzyż na pobliskiej górze. Pragnęli żyć w cieniu krzyża, licząc na Bożą obronę przed Dahalo i wszelkim nieszczęściem. A Bóg wciąż daje znaki, że jest Bogiem żywym. I tak np. za każdym razem, kiedy po modlitwie pod krzyżem schodzili z góry, na spękaną ziemię spadał ulewny deszcz, dając życie roślinom uprawnym. To najbardziej konkretny znak dla prostych ludzi.

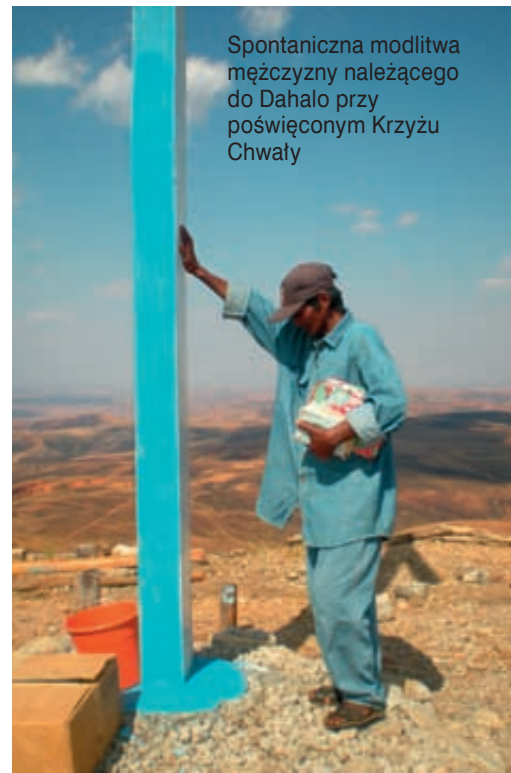
Wkrótce i Dahalo przekonali się, że z tym krzyżem nie ma żartów. Uciekali od jego cienia. Po prostu nie szedł im interes, gdy krzyż „patrzył” na nich, nawet jeżeli chodziło o odległość kilkunastu kilometrów. Skuteczność ich czarodziejskich amuletów osłabła, więc przenieśli się nieco dalej, „w mroki ciem-

ności”. Tymczasem Paskaline trzykrotnie stawiała krzyż – bo za słaby, bo za mały. Na postawienie tego trzeciego udało mi się przybyć. Tym razem krzyż był z betonu, wysoki na ok. 8 m, w kolorze białym i niebieskim i nosił nazwę Krzyża Chwały.

A więc wybrałem się na tę niecodzienną uroczystość poświęcenia krzyża.



To te kobiety rozpoczęły ewangelizację tej części Madagaskaru. Zdjęcie przy Krzyżu Chwały



Spontaniczna modlitwa mężczyzny należącego do Dahalo przy poświęconym Krzyżu Chwały



Nie obyło się bez przygód w drodze

Jako współodpowiedzialny za Odnowę w Duchu Świętym miałem, przy okazji, oficjalnie zaprezentować nową grupę modlitewną miejscowemu proboszczowi. Do Tsiroanomandidy nietrudno dojechać, ponieważ asfalt jest dobrej jakości. Natomiast to, co potem – to już wielka przygoda i niepewność. Samochodem terenowym z trudem, ale można sobie poradzić z pokonaniem drogi, natomiast co zrobić z ryzykiem spotkania się twarzą w twarz ze „zbójnikami”? Paskaline uprosiła komendanta, aby przydzielił trzech żandarmów do ochrony. Kiedy wyjeżdżaliśmy z Tsiroanomandidy, w naszym samochodzie było ciasno, ponieważ mieliśmy dodatkowo dwóch dzielnych ochroniarzy, jeden natomiast udał się motorem. Nie odstępowali od nas na krok przez kilka dni czy to w czasie celebracji, czy odpoczynku.

W samo południe

W samo południe, w niesamowitej spiekocie, na szczycie góry z widokiem na półpustynne łańcuchy górskie, zanieśliśmy modlitwę o pobłogosławienie krzyża i tych wszystkich, którzy „ukąszeni” przez przeciwności losu ufnie będą nań spoglądać. Zebrało się ok. 200 osób z okolicy, z wiosek ukrytych w wąwozach i dolinach. Nasza obecność, gości aż ze stolicy, dodała ludziom od-

wagi, aby iść za Chrystusem. Kościół tutaj dopiero się rodzi, ludzie potrzebują znaku wynikającego z wiary. Pierwsze chrzty dzieci i dwa śluby to radość nowej wspólnoty. Kaplicą jest szopa z dachem z trawy, która w upale zdaje egzamin, ale w deszczu – ratuj się kto może. Na znak jedności mieliśmy wspólny posiłek z ryżu okraszonego wołowiną, jak przystało na tradycję.

Po posiłku, późnym popołudniem przygotowano niezwykłą atrakcję – tzw. *kilalao* w wykonaniu dzieci okolicznych „zbójników”. Przyszły zachęcane przez Paskaline, że przyjedzie *vazaha* (biały człowiek, czyli ja) i będzie robił film. Widowisko było niezwykle. Nastoletni chłopcy i dziewczęta z samego serca buszu – dziewczęce „poganiątka”, obwieszeni amuletami, zaczęły tańczyć

Zebu – wół, symbol Madagaskaru, król zwierząt na Czerwonej Wyspie



kilalaka, tj. tradycyjny taniec „zbójceki”. Ruchy tancerzy przypominają poruszanie się pijanego, jednak chodzi w nim o ruch stóp i nóg, który wykonuje się w celu zatarcia śladów po przepędzeniu skradzionych wołów. A zatem malgaska wersja „W murowanej piwnicy tańcowali zbójnicy”. Dla animuszu „zbójcecka” grupa musiała na wstępie zakropić wydarzenie łykiem lokalnego bimbrowu, czyli *toaka gasy*. Samo życie. Daliśmy się i my porwać



Żandarmi przydzieleni do ochrony

do tańca ku radości zebranych, wśród których anonimowi „zbójnicy” patrzyli na to ze zdumieniem.

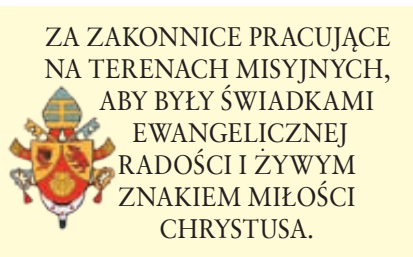
Wieczorem Pan Jezus dotrzymał słowa – na znak swojej radości na półpustynną ziemię spuścił deszcz i lunęło jak z cebra. W chatkach krytych słomą lało się do środka. Byłem w szczęśliwej sytuacji, bo mój dach był z blachy. Humory nam dopisywały – głodni nie byliśmy, trzy dni jedliśmy naszego woła, przekąsając bananami.

W powrotnej drodze nie obyło się bez przygód. Pech chciał, że opona pękła akurat w tzw. czerwonej strefie zagrożenia. Żandarmi radzili, aby się zbytnio nie oddalać i sami zwawo pomagali przy naprawie naszej toyoty. Mnie przypadło trzymać karabin w pogotowiu – no cóż, niecodzienna to posługa... Kilkadziesiąt metrów od nas znajdowało się stado wołów i przypatrywało ze zdziwieniem. Oczywiście stado skradzione, innych w tej okolicy nie ma.

Nieraz stawiamy sobie pytania: Po co się poświęcać życiu zakonnemu? Jaki sens ma życie zakonne, skoro wiele dobrego można zrobić nie wiążąc się ze zgromadzeniem? Odpowiedź daje nam bł. Jan Paweł II w dokumencie o życiu konsekrowanym: „Życie konsekrowane, głęboko zakorzenione w przykładzie życia i w nauczaniu Chrystusa Pana, jest darem Boga Ojca udzielonym jego Kościołowi za sprawą Ducha Świętego. Dzięki profesji rad ewangelicznych *charakterystyczne przymioty Jezusa – dziewictwo, ubóstwo i posłuszeństwo – stają się w pewien swoisty i trwały sposób „widzialne” w świecie*, a spojrzenie wiernych zwraca się ku tajemnicy Królestwa Bożego, które już jest obecne w historii, ale w pełni urzeczywistni się w niebie” (*Vita consecrata*, 1). Realizacja życia całkowicie oddanego Bogu jest oczywiście bardzo różna i zależy m.in. od sytuacji politycznej, kulturowej i społecznej. Spójrzmy na dwa przykłady z Azji i Ameryki Łacińskiej.

Po ponad 30 latach wielkiego prześladowania w Chinach w czasie rewolucji kulturalnej, kiedy zniszczono wszystkie formy życia zakonnego, w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia nastąpił poranek nowej epoki. Stało się

tak dlatego, że w sercach i pamięci ludzi pozostał obraz, jeszcze sprzed rewolucji, sióstr zakonnych, które opiekowały się sierotami, chorymi, ludźmi starszymi, a przede wszystkim uczyły o Bogu. Ta żywa pamięć, której nie potrafił zniszczyć jeden z najokrutniejszych systemów, spowodowała, że niektóre osoby zaczęły podejmować dar powołania do życia konsekrowanego. Bazując na wspomnieniach rodziców, młodzi gromadzili się



we wspólnotach i czekali na tych, którzy pouczą ich, jak żyć w całkowitym oddaniu Bogu. W ten sposób rozpoczął się proces odradzania się zgromadzeń zakonnych w Kraju Środka. Patrząc obecnie na surowe życie chińskich zakonnic mamy dowód, że życie zakonne należy do istoty chrześcijaństwa i wyraża jego najgłębszą prawdę. Takie stwierdzenie znajdujemy we wspomnianym dokumencie: „Istotnie, życie konsekrowane

znajduje się w samym sercu Kościoła jako element o decydującym znaczeniu dla jego misji, ponieważ »wyraża najgłębszą istotę powołania chrześcijańskiego« oraz dążenie całego Kościoła-Oblubienicy do zjednoczenia z jedynym Oblubieńcem” (VC, 3).

Patrząc na inny kontynent, wsłuchajmy się w słowa misjonarki z Boliwii, s. Maksymiliana Sojki SSpS. „23 lata temu miałam ten przywilej, że znalazłam się w grupie stu misjonarzy i misjonarek, która była darem dla Ojca Świętego Jana Pawła II i Kościoła na całym świecie. Ojciec Święty, wręczając nam krzyże misyjne, powiedział do nas słowa, które do dziś w wielu momentach mojej posługi misyjnej brzmią w moim sercu. Cytując słowa Pisma Świętego: *Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody* (Mt 28,18-19), podkreślił, że tą władzą Chrystusa jest miłość i tę władzę daje nam Pan, byśmy szli, nauczali i kochali. To tę miłość mamy nieść ludziom całym naszym życiem tak, aby każdy człowiek odczuł głębię i uzdrawiającą moc miłości Bożej. To w jej imię i jej mocą mamy chrzcić, dzielić się wiarą i życiem. Dziękuję Bogu, iż pozwala mi mieć udział w Jego mocy i w Jego posłannictwie już przez 23 lata posługi w Boliwii. Na co dzień, na szlakach misyjnych, doświadczam tego, co Chrystus powiedział do Apostołów: *A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28,20).”

Bł. Jan Paweł II poucza, że „najważniejszym przejawem misji nie są zewnętrzne dzieła, ale przede wszystkim uobecnianie w świecie samego Chrystusa przez osobiste świadectwo. Oto jest wyzwanie i pierwszoplanowe zadanie życia konsekrowanego! Im bardziej upodobniamy się do Chrystusa, tym bardziej czynimy Go obecnym i działającym w świecie dla zbawienia ludzi” (VC, 72).

Módlmy się, by osoby powołane do życia zakonnego w krajach misyjnych miały dobrych wychowawców, którzy nauczą, jak iść drogami życia duchowego i zakonnego ku pełnemu zjednoczeniu z Bogiem – ich Oblubieńcem. Napelniane Bogiem niech stają się narzędziem w Jego ręku w głoszeniu Ewangelii tym, wśród których Pan je stawia.

Aleksandra Huf SSpS



S. Maksymiliana Rusin SSpS (w głębi)
i s. Dorota Sojka SSpS na misji w Ghanie

fot. archiwum Maksymiliana Rusin SSpS

W papieskich intencjach misyjnych pojawia się prośba za chrześcijan Zachodu. A zatem Ojciec Święty wyraźnie daje do zrozumienia, że stary chrześcijański kontynent staje się na nowo terenem misyjnym, a ci, którzy zachowują swą chrześcijańską tożsamość, potrzebują odświeżenia wiary. Chodzi o sytuację wymienioną w encyklice *Redemptoris missio*, nazwaną przez papieża Jana Pawła II „nową ewangelizacją” i dotyczącą grup ludzi oraz indywidualnych osób, które przyjęły chrzest, ale utraciły sens wiary albo prowadzą życie dalekie od Chrystusa.

Z pewnością nie brakuje w naszych czasach ludzi, którzy otwierając się na działanie Ducha Świętego, stanęli całkowicie po stronie Chrystusa i są nosicielami nadziei zakorzenionej w rzeczywistości dalece wykraczającej poza doczesność. Ta nadzieja ma konkretne imię i oblicze. To Bóg Wieczny i Wszechmocny. To Ojciec bogaty w miłosierdzie. Jakże nie wspomnieć w tym miejscu bł. Jana Pawła II, który niósł całą beznadzieję świata, a mógł to czynić tylko dlatego, że w każdej chwili będąc „tutaj”, był „u Boga”! Błogosławiony Papież, jako Pielgrzym na drogach

współczesnej Europy, uczestniczył w refleksji Kościoła nad duchową kondycją mieszkańców naszego kontynentu. Na progu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 w Rzymie obradował specjalny synod biskupów poświęcony Kościołowi w Europie. Dokument posynodalny, adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, próbując dotrzeć do najwrażliwszego miejsca kontynentu – serca, precyzuje tęsknotę w nim ukrytą, tj. nadzieję, którą – jak się zdaje – Europa zagubiła (por. *EE*, 2). Adhortacja nie pozostawia czytelników dokumentu bez wskazówek – śladów, po których można odszukać utracony skarb. Proponuje – z wielkim przekonaniem, bo używając wykrzyknika – lekturę Ewangelii: „Weźmy do rąk

tę Księgę! Przyjmijmy ją od Pana [...] *Polykajmy ją* (por. Ap 10,9) [...] *Zasmakujmy w niej aż do końca* [...] da nam radość, bo jest słodka jak miód” (*EE*, 65). Sięgnijmy głębiej do dokumentu, a znajdziemy tam więcej inspiracji, które można odnieść do sierpniowej intencji misyjnej: „Świętujmy Chrystusowe zbawienie” (*EE*, 69), „Zdecydujmy się na miłość!” (*EE*, 104), „Z Ewangelii nowy zapal dla Europy” (*EE*, 120). Rodzinom natomiast

ABY CHRZEŚCIJANIE ZACHODU,
OTWIERAJĄC SIĘ
NA DZIAŁANIE
DUCHA ŚWIĘTEGO,
ODZYSKALI ŚWIEŻOŚĆ
I ENTUZJAZM
SWEJ WIARY.



W czasie seminarium biblijnego
w Demokratycznej Republice Konga

foto: Piotr Handziuk SVD

będzie niezmiernie miło usłyszeć, że są „sanktuariami życia” (por. *EE*, 94). I można by wiele jeszcze cytować i wliczać, ale najlepiej samemu przeczytać ten dokument. Warto wspomnieć o jeszcze jednym – Dniu Pańskim, o którym mówi się w adhortacji, przytaczając List apostolski Jana Pawła II *Dies Domini*: „[...] Nawet odświętnie ubrany, nie potrafi już świętować». A bez wymiaru świętowania nadzieja nie miałaby gdzie mieszkać” (*EE*, 81). Brońmy więc Dnia Pańskiego z wiarą, że jest to z pożytkiem dla całego społeczeństwa.

Pragnę też wspomnieć o homilii Benedykta XVI z Mszy Wieczery Pańskiej tego roku. Ojciec Święty przypomniał słowa Jezusa odsłaniające Jego najgłębsze

uczucia, z jakimi przyszedł na Ostatnią Wieczerzę: *Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał* (Łk 22,15). Wyczekiwał tej chwili, podczas której przemieni dary tego świata i stanie się jednym ze swoimi uczniami – aby ich przemienić i w ten sposób rozpocząć przemianę świata. „W pragnieniu Jezusa możemy rozpoznać pragnienie samego Boga: Jego oczekującą miłość do ludzkości, do swego stworzenia. Jest to miłość, która oczekuje chwili zjednoczenia, miłość, która chce przyciągnąć ludzi do siebie (por. Rz 8,19). Jezus pragnie nas, oczekuje nas. A co my na to? Czy my rzeczywiście pragniemy Go? Czy zależy nam na spotkaniu Go? Czy pragniemy Go spotkać, stać się z Nim jednym, przyjąć dary, które oferuje nam w Świętej Eucharystii? Czy raczej jesteśmy obojętni, rozproszeni, zajęci innymi sprawami?” – pytał nas papież.

Wakacje, urlopy, odpoczynek, przyroda mogą być przestrzenią działania Ducha Świętego, by odświeżyć wiarę chrześcijan Zachodu. Może warto rozejrzeć się i zwrócić uwagę na znaki obecności Boga wśród pokoleń Europejczyków – na olbrzymie katedry i niepozorne przydrożne kapliczki oraz Jego działanie w historii. Może trzeba przestać się spieszyć i nie wyprzedzać czasu, który

i tak zbyt szybko płynie, zastanowić się nad Bożym „pamiętaj o tym wszystkim, co ci uczyniłem”.

Potraktujmy sierpień jako czas łaski dla chrześcijan Zachodu i ze skarbca życzliwości ofiarujemy modlitwę za nich. Kościół w *Sekwencji* nazywa Ducha Świętego „Odpoczynkiem w pracy”. Choć On „odnawia oblicze ziemi” w sposób dla nas niewyobrażalny, to z pewnością dokonuje tego również dzięki modlitwie wstawienniczej. Zechciejmy zatem spulchniać ziemię modlitwą i świadectwem noszonej w sobie nadziei. Wydaje się, że tyle właśnie jest w naszej mocy: wypraszać otwarcie się na Przychodzącego z darem nadziei.

Bernarda Małgorzata Pogoda SSPS



o. Jan J. Stefanów SVD

Jeśli kto Mnie miłuje i będzie zachowywał Moje słowo, Mój Ojciec go umiłuje i do niego przyjdziemy, i zamieszkamy u niego. Kto Mnie nie miłuje, nie zachowuje Moich słów. Słowo zaś, które słyszycie, nie jest Moje, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca (J 14,23-24).

Komunia w Słowie

Na tej stronie „Misjonarza” staramy się odczytywać naszą codzienną rzeczywistość w świetle Słowa Bożego. Czyniąc wyjątek od tej reguły, tym razem skoncentrujemy naszą uwagę na samym Słowie Bożym i jego roli w naszej relacji z Bogiem. Do takiej refleksji zaprasza nas papież Benedykt XVI w swojej posynodalnej adhortacji apostolskiej *Verbum Domini* – i ten właśnie dokument niech posłuży jako punkt odniesienia dla naszych rozważań.

Bóg w dialogu – Słowo żywe

Począwszy od Pawła VI, wszyscy papieże podkreślają, na różne sposoby i w różnych kontekstach, podstawową prawdę o Bogu: Bóg objawia się w dialogu. Paweł VI w encyklice *Ecclesiam suam* napisał: „Pod nazwą dialogu powinniśmy więc mieć przed oczyma ów prawdziwy i niewymowny rodzaj rozmowy, którą z nami zapoczątkował i nawiązał Bóg Ojciec przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, jeśli my, to jest Kościół, chcemy zrozumieć, jakie stosunki mamy z ludźmi nawiązywać i do jakich dążyć” (*ES*, 71).

Bł. Jan Paweł II wielokrotnie mówi o dialogu, ale przede wszystkim, poprzez swoje podróże i spotkania, kontynuował ten Boży dialog ze światem.

Benedykt XVI natomiast wielokrotnie w swoim nauczaniu wskazuje na Słowo Boże jako instrument i przestrzeń dialogu Boga z człowiekiem. Ukazuje wartość Pisma Świętego jako podstawowe źródło poznania Boga: „Nowość Objawienia biblijnego polega na tym, że Bóg daje się poznać w dialogu, który pragnie prowadzić z nami. Mówi o tym Konstytucja dogmatyczna *Dei verbum*, stwierdzając, że niewidzialny Bóg »w swojej wielkiej miłości przemawia do ludzi jak do przyjaciół (...) i przestaje z nimi (...), aby zaprosić i przyjąć ich do wspólnoty z sobą«” (*VD*, 6). Nieco dalej papież wyjaśnia, dlaczego człowiek powinien



Uroczyste wniesienie Słowa Bożego podczas Mszy św. na misji w Angoli

foto: Marta Sojka SSPs

podjąć dialog zainicjowany przez Boga – otóż dlatego, że w dialogu tym człowiek odkrywa i umacnia swoją tożsamość: „Bóg daje się nam poznać jako tajemnica nieskończonej miłości, w której Ojciec wyraża odwiecznie swoje Słowo w Duchu Świętym. Dlatego Słowo, które od początku jest u Boga i jest Bogiem, objawia nam samego Boga w dialogu miłości między Osobami Boskimi i zaprasza nas do uczestnictwa w nim. Uczynieni na obraz i podobieństwo Boga miłości, możemy zatem zrozumieć samych siebie jedynie wtedy, gdy przyjmujemy Słowo i z uległością poddajemy się działaniu

Ducha Świętego. Tajemnica losu człowieka wyjaśnia się bowiem ostatecznie w świetle Objawienia dokonanego przez słowo Boże” (*VD*, 6). Chcąc więc poznać pełną prawdę o sobie, winniśmy otworzyć się na ten dialog z Bogiem – otworzyć się na Jego Słowo.

Ojciec Święty przypomina nam także, że Słowo Boże jest rzeczywistością żywą i bogatą i że kontakt z nim nie dokonuje się jedynie poprzez czytanie Pisma Świętego: „Wyrażenie »Słowo Boże« wskazuje [...] na osobę Jezusa Chrystusa, odwiecznego Syna Ojca, który stał się człowiekiem. Ponadto, skoro w centrum Bożego

Ciche słowa

Młoda roześmiana kobieta, gdzieś w tłumie. Jedno dziecko miała na plecach w przewiązanym afrykańskim materiale, drugie biegło w jej pobliżu. W rękach trzymała dwie torby pełne owoców, maki i wielkiej kapusty. Szybko podeszłam, aby pomóc, bo sama prawie nic nie niosłam. Ucieszyła się, tym bardziej że zauważyła mój mały krzyż na szyi, a to było dla niej znakiem, że może mi zaufać, że nic nie ukradnę. Kupiła więc jeszcze trochę bananów.

I tak szliśmy razem, powoli. Tymczasem dzieci, mające swoje prawa stosownie do wieku, biegały po wszystkich możliwych uliczkach. Ale – przynajmniej czuło się życie i było wesoło.

Kiedy weszliśmy do małego domu, kobieta podała mi krzesło. Dzieci usiadły dokoła na ziemi, a ona ukloniła się w typowym geście ludzi Venda. Przywitała mnie i powiedziała: „To jest moje całe życie”. Rozejrzałam się wokół – dwoje dzieci i staruszka w ogródku wybierająca ziarenka kukurydzy. W domu kilka czystych mebli z wielkim łóżkiem dla niej i dzieci, plastikowe wiadra z wodą i maluchy cieszące się torbami z owocami, kilkoma cukierkami i wielką kapustą. Na podwórku piękne drzewa owocowe i mały pies – największa radość dzieci.

Kobieta zaczęła mówić o szczęściu, jakie ma w życiu: „Dzieci są zdrowe i jest staruszka matka przy nas. W tym roku drzewka owocowe obrodziły jak nigdy dotąd. Mąż daleko w pracy, ale dzwoni i przyjeżdża, choć rzadko, bo podróże drogie. Nie mogę narzekać. Tylko dziękować Bogu za każdy dzień – tak z całego serca. Matce Jezusa zapalam świeczkę każdego dnia – z wdzięczności i miłości, i by wiedziała, że to Jej dom. Mały, ale Jej i Jej Syna. Bez Niej wieczory byłyby ciemne i samotne. Więc świeczka płonie i słychać ciche słowa modlitwy. Ona też mieszkała w małym domu i Boga przy sobie miała. Jego miejsce było pośród nielicznych rzeczy, kwitnących drzew i prostego życia”.

Taki to nasz świat, w którym kilka owoców, ziarenka kukurydzy i ciche słowa szczęście przynoszą, a dzięki temu, że ma się niewiele rzeczy, jest miejsce dla Boga.

Dolores Zok SSpS, RPA

Objawienia jest wydarzenie Chrystusa, to należy uznać również, że samo stworzenie, *liber naturae*, zasadniczo także jest częścią tej symfonii na wiele głosów, w której wyraża się jedyne Słowo. Wyznajemy też, że Bóg przekazywał swoje Słowo w dziejach zbawienia, Jego głos było słyhać; mocą swego Ducha »mówił

czcياً święte Pisma, chociaż wiara chrześcijańska nie jest »religią Księgi«: chrześcijaństwo jest »religią słowa Bożego«, nie »słowa spisanego i milczącego, ale Słowa Wcielonego i żywego«” (VD, 7).

Sakrament Słowa

Słowo Boże jednak nie tylko umożliwia nam dialog z Bogiem, lecz ma także wymiar sakramentalny, czyli przez nie dokonuje się zanurzenie w Bogu i pełna z Nim komunika. Już II Sobór Watykański przypomniał nam, że „Kościół miał zawsze we czci Pisma Boże, podobnie jak samo Ciało Pańskie, skoro zwłaszcza w Liturgii św. nie przestaje brać i podawać wiernym chleb żywota tak ze stołu słowa Bożego, jak i Ciała Chrystusowego” (*Dei Verbum*, 21). Benedykt XVI natomiast uświadamia nam sakramentalny charakter Słowa Bożego, przypominając głęboką refleksję św. Hieronima: „Św. Hieronim pisze: »Czytamy Pisma święte. Myślę, że Ewangelia jest ciałem Chrystusa; myślę, że Pisma święte to Jego nauczanie. A kiedy On mówi: *Jeżeli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego ani pili Krwi Jego* (J 6,53), to chociaż te słowa można rozumieć w odniesieniu do Tajemnicy [eucharystycznej], niemniej jednak ciało Chrystusa i Jego krew są prawdziwie słowem Pisma, są nauczaniem Bożym. Kiedy obcujemy z Tajemnicą [eucharystyczną], i upada okruszyna, czujemy się zagubieni. Kiedy zaś słuchamy słowa Bożego i do naszych uszu przenika słowo Boże oraz ciało Chrystusa i Jego krew, a my myślimy o czym innym, na jakież wielkie niebezpieczeństwo się narażamy?«. Chrystus, rzeczywiście obecny pod postaciami chleba i wina, w analogiczny sposób jest obecny w Słowie głoszonym w liturgii” (VD, 56).

Ku wakacyjnej zadumie

Jak często podejmujemy dialog z Bogiem w oparciu o Jego Słowo? Czy doceniamy sakramentalny wymiar Słowa Bożego? Czy potrafimy adorować Boga podczas Godziny Biblijnej, podobnie jak to czynimy podczas Godziny Świętej? Czy nabożeństwo biblijne ma dla nas tę samą wartość co nabożeństwo eucharystyczne? Czy jednoczymy się z Bogiem w Jego Słowie?

Jan J. Stefanów SVD

przez proroków«. Słowo Boże wyraża się zatem w ciągu całych dziejów zbawienia, a w pełni w tajemnicy wcielenia, śmierci i zmartwychwstania Syna Bożego. Następnie słowem Bożym jest przepowiadanie Apostołów, posłusznych poleceniu zmartwychwstałego Jezusa: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!* (Mk 16,15). A więc słowo Boże jest przekazywane w żywej Tradycji Kościoła. Na koniec, słowem Bożym, poświadczonym i natchnionym przez Boga, są święte Pisma, Stary i Nowy Testament. Wszystko to pozwala nam zrozumieć, dlaczego w Kościele otaczamy wielką



REKOLEKCJE DLA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

W dniach 15-17 kwietnia br. w Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie odbyły się rekolekcje wielkopostne dla osób niepełnosprawnych z Pieniężna

charystii, był też czas na wykonanie prac plastycznych i na rekreację.

Centralnym punktem rekolekcji była niedzielna Msza św., do której uczestnicy przygotowali liturgię Słowa, a także złożyli przed ołtarzem swoje dary. Z racji

role grali niepełnosprawni z Pieniężna i Elbląga.

Pragniemy serdecznie podziękować Bogu za te rekolekcje oraz rektorowi, o. Józefowi Węclawikowi SVD za otwarte serce i udostępnienie miejsca dla ludzi pragnących spotkać Boga. Serdeczne podziękowania składamy także na ręce Marioli Gudebskiej stojącej na czele Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych z Pieniężna oraz Reginie Tamkun, która kieruje wspólnotą Wiara i Światło z Elbląga. Podziękowania kierujemy również do kleryków z Elbląga, wszystkich wspomagających nas modlitwą oraz naszych współpracowników.

UROCZYSTOŚCI ODPUSTOWE I SYMPOZJUM MISJOLOGICZNE

W dniach 9-10 kwietnia br. odbyło się w Pieniężnie sympozjum misjologiczne „Kontekst kulturowo-moralny współczesnej działalności misyjnej”, które wpisało się, jak co roku, w uroczystości odpustowe ku czci św. Wojciecha, niestrudzonego apostoła Prus i patrona naszego domu.

Gośćmi specjalnymi tegorocznego sympozjum byli bp Bogdan Wojtuś i ks. dr Franciszek Jabłoński z Gniezna. Ks. Jabłoński wygłosił referat o zaangażowaniu misyjnym Kościoła gnieźnieńskiego, natomiast bp Bogdan Wojtuś przewodniczył uroczystej Eucharystii w niedzielę. W niedzielny wieczór mieliśmy również zaszczyt gościć abp. Wojciecha Zięmbę, metropolitę warmińskiego. Przebywając na kanonicznej wizytacji okolicznych pa-



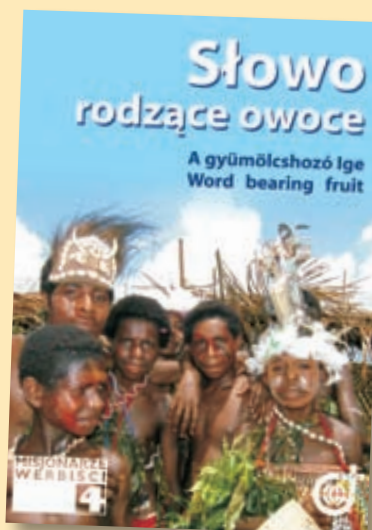
zdjęcia: Archiwum kleryckie SVD

i Elbląga. Organizatorami rekolekcji byli Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych z Pieniężna i Wspólnota Wiara i Światło z Elbląga. W rekolekcjach uczestniczyło ok. 60 osób.

Na trzy kolejne dni rekolekcji przygotowano tematy z Pisma Świętego: „Za który czyn chcecie mnie ukamienować?”, „Zniszczyć miejsce święte” i „Gdzie chcesz, żebyśmy Ci przygotowali spożywanie Paschy?”. W konferencjach, głoszonych przez o. Jacka Wojcieszkę SVD, brali udział zarówno niepełnosprawni, jak i ich rodzice. W planie dnia nie zabrakło również Eu-

Niedzieli Palmowej zaprezentowali piękne palmy, które wcześniej sami wykonali. Eucharystią tą zakończyły się również rekolekcje dla mieszkańców okolicznych miejscowości, prowadzone w tym roku przez o. Radosława Gawryśa SVD, misjonarza z Argentyny.

Pomocą w prowadzeniu rekolekcji dla niepełnosprawnych służyli wolontariusze i klerycy: Krzysztof Malejko SVD, Piotr Wiecek SVD i Artur Kałdowski SVD. Na zakończenie w auli seminaryjnej odbyło się przedstawienie pt. „Walka”, w którym wszystkie



„Słowo rodzące owoce” – to film na DVD, który w bardzo dynamiczny i ciekawy sposób pokazuje pracę misjonarzy werbistów w Papui Nowej Gwinei. Można go obejrzeć w trzech wersjach językowych: angielskiej, polskiej i węgierskiej. Doskonale nadaje się do prezentacji podczas katechezy czy spotkań grup formacyjnych. czas trwania filmu: 22 min.

cena: 15 PLN (w tym koszt wysyłki)

Zamówienia można składać

pod adresem:

Referat Misyjny

Księża Werbistów

Dział Kolportażu

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20, 242 92 43;

fax 55 242 93 92

e-mail: refermis@werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. O. Elbląg,

nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

VII ZJAZD MISYJNY NYSA 2011

*Dzielmy się wiarą jak chlebem –
Zanurzeni w Bogu*



sobota, 17 września 2011 r.
klasztor i parafia
księży werbistów w Nysie

kontakt:

tel. 77 431 04 00

(pn.-pt. w godz. 9.00 – 16.30)

www.seminarium.org.pl/referat

*Serdecznie zapraszamy
dzieci, młodzież, nauczycieli i katechetów!*



O. Józef Węclawik SVD, rektor Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, w czasie sympozjum

rafii, m.in. wziął udział w nabożeństwie Gorzkich Żali w naszym seminarijnym kościele. Arcybiskup podziękował nam za wkład w życie warmińskiego Kościoła oraz wezwał do wierności Ewangelii i misyjnemu charyzmatowi zgromadzenia.

Paweł Wodzień SVD

SPOTKANIE Z PRACOWNIKAMI UW

2 kwietnia br. w Domu Misyjnym Ducha Świętego w Warszawie odbyło się doroczne spotkanie wspólnoty werbistowskiej z pracownikami Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Obecni byli m.in. prof. dr hab. Edward Haliżak – dyrektor Instytutu, prof. dr hab. Leonard Łukaszuk oraz inni pracownicy naukowcy.

Temat tegorocznego spotkania brzmiał: „Werbiści w służbie nauki”. Referat na ten temat wygłosił o. Jacek Pawlik SVD – profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Zaproszeni goście obejrzeli film o tematyce misyjnej „Cezar”, a także uczestniczyli w nabożeństwie biblijnym. Spotkanie zakończyło się wspólną kolacją.

j.w.

SZTUKA O SŁUDZE BOŻYM JANIE PAWLE II

31 marca br. w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie gościliśmy grupę teatralną z Krakowa, która przyjechała do nas ze sztuką o życiu i pontyfikacie sługi Bożego, Jana Pawła II. Na spektakl przybyli również pieniądze uczniowie, po brzeżu wypełniając seminarjny kościół.

Prosty i piękny przekaz sztuki trafił do naszych serc, przypominając o obowiązku dziękczynienia Bogu za dar wielkiego Polaka, Jana Pawła II, dla Kościoła i świata.

PW SVD

NOWY NUNCJUSZ APOSTOLSKI W MOSKWIE

Abp Ivan Jurkovič, nuncjusz apostolski w Moskwie, odprawił 11 maja br. Mszę św. w stołecznej katedrze Niepokalanego Poczęcia Maryi wraz z miejscowym ordynariuszem abp. Paolo Pezzim.

Metropolita archidiecezji Matki Bożej w Moskwie powitał nowego przedstawiciela papieskiego i zapewnił go, że w Rosji, w której pracował już w latach dziewięćdziesiątych ub. w., „może czuć się jak u siebie w domu”. Pod koniec Mszy abp Jurkovič poprosił rosyjskich katolików o modlitwę w intencji jego posługi, aby służyła dobru Kościoła i narodu rosyjskiego.

Nowy nuncjusz w Rosji jest Słoweńcem, ma 59 lat. W służbie dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej pozostaje od 1984 r., pracował w nuncjaturach w Korei Południowej, Kolumbii i w Rosji (1992-96). Potem wrócił do Watykanu i pracował w Sekretariacie Stanu. 28 lipca 2001 r. Jan Paweł II mianował go nuncjuszem apostolskim na Białorusi, wynosząc jednocześnie do godności arcybiskupa tytularnego. 22 kwietnia 2004 r. powierzył mu podobny urząd na Ukrainie, stamtąd zaś 19 lutego br. Benedykt XVI przeniósł arcybiskupa na obecne stanowisko w Moskwie.

KOPIA DOMU RODZINY WOJTYŁÓW NA FILIPINACH

Kopia wadowickiego domu z dzieciństwa Karola Wojtyły stała się atrakcją turystyczną Filipin. W związku z beatyfikacją papieża, muzeum – replika domu Polaka jest oblegane przez tłumy wiernych.

Kopię domu rodziny Wojtyłów wybudowano w mieście Mariola na północy Filipin w prowincji Bulacan. Wykonano ją zaraz po śmierci Jana Pawła II, w 2005 r. We wnętrzu zwiedzający mogą obejrzeć wystawę fotograficzną związaną z życiem papieża. Na budynku wiszą flagi – polska i watykańska.

Drugi polski akcent, obok „domu papieskiego”, to kaplica św. Faustyny Kowalskiej. Kult Bożego Miłosierdzia jest na Filipinach bardzo popularny. Budynki te są nazywane „Małą Polską”. Inicjatywa ma zachęcać katolików do pogłębiania nauczania Jana Pawła II.

ALGERIA WDZIĘCZNA ZA BEATYFIKACJĘ

Dziękczynienie za beatyfikację Jana Pawła II przeżywał Kościół w Algierii. Uroczystość, która odbyła się 3 maja br. w bazylice Notre Dame d’Afrique w Algierze, zorganizowała polska placówka dyplomatyczna wraz z nuncjaturą apostolską w tym kraju. Wśród wiernych przybył personel ambasady RP z Leszkiem Mińałto, chargé d’affaires ad interim, korpus dyplomatyczny akredytowany w Algierii oraz osoby konsekrowane, przedstawiciele Polonii i miejscowi wierni. „3 maja był w Algierii dniem powszednim. Tym bardziej cieszył fakt, że bazylika była wypełniona wiernymi” – powiedział prałat Piotr Tarnawski, sekretarz nuncjatury.

K., PALMY WOLNOŚCI

Dzień mobilizacji na rzecz wolności religijnej zorganizowała na początku maja br. w Paryżu organizacja Pomoc Kościołowi w Potrzebie. Inicjatywa nosiła tytuł „Palmy wolności”, w nawiązaniu do palmowych gałęzi przedstawianych w chrześcijańskiej tradycji ikonograficznej jako symbol męczeństwa. Miejszem obchodów była paryska katedra Notre Dame, przed którą ustawiono symboliczną „oazę pokoju” z palmami i piaszczystymi wydhami. Program obejmował wieczorną Eucharystię w katedrze, celebrowaną przez arcybiskupa Paryża, kard. André Vingt-Trois, oraz modlitewne czuwanie ze świadectwami prześladowanych chrześcijan.

Arcybiskup, a zarazem przewodniczący francuskiego episkopatu, przypomniał, że prawo do wolności religijnej ma podstawowe znaczenie dla życia społecznego. Stanowi próbnik praw człowieka. Dlatego jego wprowadzanie w życie winno interesować zarówno wierzących, jak i niewierzących. Wg metropolity stolicy Francji, inicjatywa „Palmy wolności” mogła pomóc zrozumieć, co sprzyja, a co zagraża atmosferze autentycznej tolerancji, prawdy i wolności, oraz że wolność słowa i wyznania wzajemnie się wspierają.

Jak podkreślali organizatorzy, trzy czwarte ludzi dyskryminowanych dzisiaj z powodów religijnych to chrześcijanie.

Przy okazji paryskiej inicjatywy „Palmy wolności” Pomoc Kościołowi w Potrzebie przypomniała, że popiera apel arcybiskupa Algieru Ghaleba Moussy Abdalla Badera o przeprowadzenie remontu klasztoru w Tibhirine. W opustoszałym dziś budynku doszło przed 15 laty do zamordowania zakonników ze wspólnoty trapiistów.

NIE DLA PRZEMOCY!

Niemal 100 tys. osób wzięło udział w majowej demonstracji w stolicy Meksyku. Uczestnicy protestowali przeciwko rozpanoszonej w tym kraju przemocy, związanej zwłaszcza z handlem narkotykami. Zarzucano też władzom korupcję oraz powiązania ze zorganizowaną przestępczością, którą rzekomo władze zwalczały.

Jak się oblicza, prowadzona od 2006 r. wojna rządu z kartelami narkotykowymi oraz walki o wpływy między poszczególnymi gangami kosztowały życie 38 tys. ludzi. Tylko w tym roku zginęło już 3 tys. osób.

Solidarność z demonstrantami wyraził meksykański Kościół. W wydanym wcześniej komunikacie episkopat wezwał wszystkie środowiska społeczne do działań na rzecz pokoju i pojednania. „Dosyć przemocy w Meksyku – czytamy w dokumencie. – Dosyć rozpanoszonej śmierci szerzonej przez handlarzy narkotyków i zorganizowaną przestępczość! Dosyć korupcji wśród urzędników, przedstawicieli władz i prawników! Nie chcemy porwań, wymuszeń, egzekucji i dintojry. Mamy dość bólu tysięcy rodzin, kobiet, dzieci, młodych i robotników. Dosyć lęku, niepewności, przemocy i śmierci! Dosyć kłamstw! Meksyk chce nadziei!”

Episkopat apelował o budowanie w Meksyku kultury bez przemocy, a władze wzywał do tworzenia państwa prawa i ugruntowywania jego autorytetu wśród mieszkańców.

za: deon.pl, opoka.org.pl



Módl się o śnieg (?)

W „Misjonarzu” zwykle znajdziemy artykuły i zdjęcia z ciepłych krajów. Tym razem nieco inaczej, bo o zimie i pięknych górach, jednak tylko po to, aby napisać o szczególnej misji, jaką jest modlitwa nie tyle o śnieg, jak sugeruje tytuł, ile o dobrą pogodę dla świata i naszego serca.

Góry to dla wielu miejsce urlopowych wypraw. Latem – wędrowanie i podziwianie piękna przyrody, zmaganie się z przemierzaniem tras i pokonywaniem szczytów, chwile zadumy nad sobą i życiem, ciekawe rozmowy i spotkania w gronie przyjaciół i najbliższych czy spotkanych ludzi. Zimą – wypoczynek z sankami, nartami lub deską snowboardową, a nierzadko również spacer w promieniach słońca. Wędrując po górach Polski czy świata – Tatrach, Beskidach, Sudetach, Alpach czy Andach, podziwiając piękno stworzenia, można zobaczyć wiele symboli religijnych. Przypominam sobie szczególnie swoje wyprawy w czasie pracy misyjnej w argentyńskich Andach...

Również w innych częściach świata zwracały moją uwagę krzyże, kapliczki i teksty religijne, znajdujące się na wysokości 2000 m n.p.m., a nawet wyżej, przy trasach pielgrzymkowych, narciarskich czy szlakach turystycznych. To wyraz religijności mieszkających i pracujących tam ludzi. W plenerze czy w domach, w schroniskach, hotelach i gospodach, a także w sklepach ktoś umieścił krzyż, figurę Jezusa czy Maryi, św. Huberta i innych świętych, kropielnicę z wodą święconą, cytaty z Biblii oraz sentencje, jak np. te w austriackich Alpach: „Bóg stworzył piękny świat, który możesz podziwiać. Jednak nic nie powiedział o pośpiechu, umiej więc zatrzymać się” albo „Bez Bożego błogosławieństwa nic się nie układa” czy zadziwiająca zachęta do modlitwy o śnieg, *Pray for snow*.

O Boże błogosławieństwo proszą w tych miejscach mieszkający i pracujący tam ludzie, organizujący aktywny wypoczynek innym. To w jednym ze sklepów ze sprzętem narciarskim zobaczyłem duży napis: *Pray for snow* – Módl się o śnieg. Gospodarze przyjmujący turystów są świadomi, że śnieg to dar Boży – to od Pana niebios i ziemi zależy dobra pogoda. Napis ten znajduje się w sklepie w Jochbergu i liczy sobie ponad 30 lat. Jest podarunkiem przyjaciół Szwedów, którzy przyjeżdżali tu kiedyś na narty. Wiadomo, że wiele zależy od starań człowieka, ale i od Boga – temperatura,



Trochę alpejskiego śniegu na letnie upały...

opady śniegu czy deszczu, wiatr czy zachmurzenie...

Śnieg jest i może być błogosławieństwem dla wielu w Tatrach, Alpach czy innych górskich regionach. W sezonie zimowym w samym regionie Kitzbuehel zatrudnionych jest ponad 500 osób przy obsłudze tras narciarskich (1067 km), kolejek i wyciągów; wielu znajduje też pracę w infrastrukturze noclegowej tego regionu. Wciąż liczni są też ci, którzy zajmują się rolnictwem, hodowlą i wypasem bydła lub owiec. Dlatego tutejsi mieszkańcy są świadomi, jak wiele zależy od dobrej pogody – Bożego błogosławieństwa...

Czy jednak jesteśmy świadomi wagi sprawy i modlimy się do Boga o dobrą pogodę? Czy nie czas na rachunek sumienia w tej kwestii i więcej modlitwy? Ow-

Procesja w argentyńskich Andach





zdjęcia: archiwum Mirosława Piątkowskiego SVD

Modlitwa zamieszczona przez mieszkańców Alp



znakiem dla całego świata i ludzi, którzy nie pozostają w relacji z Bogiem i wciąż pędzą za nowymi przyjemnościami, zdobywaniem rzeczy materialnych i władzy? Znaki czasu każą nam zatrzymać się i pobudzają do refleksji oraz skłaniają do zmiany myślenia, postawy i zachowania. Wydarzenia ostatnich miesięcy – trzęsienia ziemi, tsunami, tajfuny, powodzie i susze – szczególnie zmuszają do myślenia...

Czy Bóg, Stworzyciel nieba i ziemi, w którego rękę są niebiosy, ziemia i woda (por. Ps 24), nie chce powiedzieć nam

czegóż ważnego? Czy nie skłania do tego, abyśmy zaczęli powracać do prawdziwej jedności z Nim i stworzeniem, którą tracimy przez grzech? Na pewno w szerszym kontekście anomalie pogodowe to również konsekwencja naszych zaniedbań w gospodarowaniu przyrodą. Ale też pytajmy siebie, ile czasu poświęcamy Bogu w modlitwie, aby odnawiać w sobie Jego podobieństwo? Czy żyjemy w jedności z Nim zarówno dzięki modlitwie, jak i przez zgodne z właściwie kształtowanym sumieniem życie? Czy regularnie oczyszczamy serce w spowiedzi świętej, jak prosi o to Matka Boża w niektórych objawieniach (Fatima, La Salette, Gietrzwałd)?

szem, jest wielu wierzących należących do ruchów katolickich, którzy zbliżają się do Boga, poświęcając Mu więcej czasu. Jednak wielu nadal pozostaje przy tradycyjnym uczestnictwie w niedzielnej Mszy św. i odmawianiu codziennego pacierza. Niektórzy regularnie odbywają rekolekcje czy pielgrzymki, co wiąże się z wysiłkiem duchowej przemiany i pracy nad sobą. Często traktują urlop nie jako czas wypoczynku, ale czas wyciszenia i przybliżenia do Boga przez refleksję, lekturę, rozmowę z duchownym i modlitwę. Rodzi się jednak pytanie, czy to wystarczy, kiedy słyszymy o anomaliiach pogodowych czy widzimy kataklizmy? Czy te wszystkie wydarzenia nie są

Bóg stworzył piękny świat, ale nic nie powiedział o pośpiechu. Zatrzymaj się i spędź czas nie tylko na wędrowaniu, nartach i podróżach do Grecji czy na Majojkę. Zatrzymaj się, aby pobyć z Bogiem jak się przebywa z przyjacielem. Spędź czas z Panem – Stwórcą świata. Niech piękno świata zadziwi, a w stworzeniu złóż uwielbienie i dziękczynienie Bogu. Być może czas refleksji pokaże, że zapomniałeś o Bogu i miłości, którą masz darzyć innych. Być może zastanowisz się, co Bóg ma Ci do powiedzenia, jakie wyznaczył zadania i misje do spełnienia? Być może uświadomisz sobie trudną sytuację i zapytasz: Panie Jezu, co Ty byś zrobił na moim miejscu?

Człowiek we współczesnym świecie wydaje się żyć, jakby Boga nie było lub funkcjonuje w przekonaniu, że Boga nie interesuje nasza codzienność. Jednak Benedykt XVI w adhortacji apostolskiej *Verbum Domini* przypomina, że cała ekonomia Zbawienia pokazuje, że Bóg przemawia i działa w historii dla dobra człowieka i jego Zbawienia. Bóg pragnie nawiązać dialog z ludzkością, co więcej, „Bóg uczynił każdego z nas zdolnym do *słuchania* słowa Bożego i *odpowiadania* na nie. Człowiek jest stworzony w Słowie i w Nim żyje, nie może zrozumieć samego siebie, jeśli nie otwiera się na ten dialog. Słowo Boże ukazuje synowską i relacyjną naturę naszego życia. Doprawdy, mocą łaski jesteśmy powołani, byśmy upodobnili się do Chrystusa, Syna Ojca i zostali w Nim przemienieni” (VD, 22). To nasze przemienienie na Jego obraz i podobieństwo może uzdolnić do właściwej integracji stworzenia. Przemienieni w Nim będziemy zdolni do wołania z mocą Jezusa, aby Bóg Ojciec porządkował „bałagan w nas” i świat, i chronił przed kataklizmami i anomaliami pogodowymi oraz uczył nas miłości, którą On nas umiłował.

Pray for snow – módl się nie tylko o dobrą pogodę, człowieku XXI wieku. Wróć do jedności z Bogiem. Pismo Święte przypomina już na pierwszych stronach, że człowiek ma żyć w harmonii ze stworzeniem, jednak jest to możliwe jedynie wtedy, kiedy stanie się podobny do Boga (por. Rdz 1,26). Czy nie odeszliśmy za daleko od podobieństwa Bożego w nas? Na ile jesteś podobny do Boga w miłości?



Modlitwa pod krzyżem ustawionym w wysokich Andach, Argentyna

Jak liczne są dzieła Twoje, Panie!
Ty wszystko mądrze uczyniłeś:
ziemia jest pełna Twych stworzeń.

Ps 104,24





www.werbisci.pl

zdjęcia: Józef Roszyński SVD (PNG),
Maksymiliana Rusin SSPS (Ghana),
Maciej Malicki SVD (Zimbabwe),
Maciej Wojtkowski

Roman Janowski SVD, Zambia

Refleksje i historie związane z wodą

W naturalny sposób każdy człowiek ma pragnienie przebywania z Bogiem, jednak niektórzy ludzie szybko to pragnienie zabijają, inni nigdy go nie rozwijają. Czy nie warto byłoby odświeżyć pragnienie Chrystusa, który jest źródłem każdego życia i życia wiecznego? Podobno każda rzeka jest najczystsza u źródła, a w miarę oddalania się od niego staje się coraz bardziej zanieczyszczona. Mówię o tym z doświadczenia, ponieważ pewnego dnia udało mi się dotrzeć do źródła Zambezi. Był to mały strumień czystej, wytryskującej z ziemi wody. Jak zauważyliście, moje refleksje będą na temat wody. Czy jesteście spragnieni?

fol. Jacek Gniadek SVD



O. Roman Janowski SVD
na misji w Zambii

Dzięki wodzie mamy pożywienie albo też my możemy stać się pożywieniem dla innych. Wiele wiosek w Zambii leży w pobliżu rzek. Ludzie zakładają małe farmy i łowią ryby, robiąc właściwy użytek z wody. Niestety są też wioski, gdzie dominuje zazdrość – ludzie niczego nie uprawiają, gdyż później zmuszeni byłiby do podzielenia się z innymi, którym nie chciało się nic robić. Ktoś mógłby powiedzieć: „Cierpią na własne życzenie – będąc u źródła i mając – przysłowiowo – jedzenie pod nosem”. Gdybym policzył, ile ryb złowiłem w Afryce i jak bardzo pomogło mi to w obniżeniu codziennych wydatków...

Na podstawie obecnych opinii na temat ocieplenia w świecie, poziom wody w naszych rzekach powinien się obniżać, natomiast doświadczamy czegoś przeciwnego. Pora zimna staje się chłodniejsza i dłuższa, a w dawno wyschniętej rzece w Botswanie od kilku lat stopniowo przybywa wody. Więc czy ta teoria jest prawdziwa?

Złodzieje, krokodyle i hipopotamy

Pływać tutaj można wszędzie, ale w niektórych miejscach może to być ostatni raz w życiu. Jeden z naszych misjonarzy widział w telewizji program na temat zachowania dzikich zwierząt i dowiedział się, że krokodyle

zwykle atakuje po sześciu minutach. Zaproponowałem mu, abyśmy poszli nad rzekę, w której żyje sporo krokodyli i aby popływał tam tylko przez minutę. Przestraszył się na dobre. Przypomina mi się też historia, jak to pewnego razu dwaj złodzieje z sąsiedniego kraju przepławili się kajakiem, chcąc okraść hotel w Botswanie. Dość szybko ich zauważono i próbowano złapać. Przestępcy zaczęli uciekać w kierunku pozostawionego kajaka, a że jeden biegł szybciej, pierwszy do niego wskoczył i odpląnął, zostawiając współnika. Kiedy ten przybiegł nad brzeg rzeki, niewiele się zastanawiając wskoczył do wody i zaczął się oddalać. Wkrótce nad rzekę dotarli ludzie z hotelu i zaczęli go namawiać do powrotu na brzeg, bo inaczej zginie zjedzony przez krokodyla. Obiecano mu nawet, że nie zostanie ukarany.

Niestety, w trakcie „negocjacji” do uciekiniera podpląnął wielki krokodyl i zaatakował go; ciała desperata nigdy nie odnaleziono.

W niektórych miejscach ludzie wierzą, że czarownicy potrafią zaczarować krokodyla, a wtedy te posłusznie wyniosą ciało



zmarłego na brzeg i wrócić do rzeki. Jednak nigdy tego nie widziałem. Ale ze względu na warunki, w jakich przyszło mi żyć, latem, kiedy jest gorąco i woda do kąpieli wspaniała, udaję się na wakacje do Polski. Przez pierwsze dni, gdy wchodzę do wody, mam wrażenie, że może być w niej krokodyl albo hipopotam.

Pewnego dnia wybrałem się na ryby i przechodziłem obok odpoczywających w pobliżu rzeki ludzi. Nieco później zauważyłem mężczyznę szybko biegnącego w moim kierunku. Zapytałem, co się stało? Odpowiedział: „Bawół mnie goni”. Zaraz potem wskoczył do wody pełnej krokodyli. Pomyślałem: Jaki głupek ucieka przed bawołem prosto w paszczę krokodyli? Kiedy rozglądałem się za dobrym schronieniem na drzewie, nadbiegło dwóch mężczyzn. Spytałem ich, jak daleko jest bawół, na co oni odrzekli, że nie ma żadnego bawoła, oni tylko próbują schwytać złodzieja, który ukradł im portfel i telefony.

Pragnienie, ameba, komary, malaria i żaby

Kiedy jakiś czas temu odwiedził mnie mój brat i wybraliśmy się na ryby, wielokrotnie przechodziliśmy przez płytką wodę. Gdy skończyła nam się woda do picia,





Wodospady Wiktorii w Zambii

brat stwierdził, że chodzimy po wodzie, a prawie umieramy z pragnienia. Oczywiście, można napić się takiej wody, ale następstwem tego są choroby: ameba, cholera, biegunka i inne. W związku z tym, kiedy jeżdżę do wiosek, mówię ludziom otwarcie, że wszystko co oni jedzą, ja też mogę zjeść, ale jeśli chodzi o wodę, mogę pić tylko przegotowaną, którą zwykle wożę ze sobą.

Pewnego razu młody misjonarz wybrał się na przejażdżkę rowerową w porze gorącej. Podróż w jedną stronę odbył bez problemów, natomiast w drodze powrotnej coraz bardziej odczuwał pragnienie. Jako niedoświadczony misjonarz nie zabrał ze sobą wody. Tymczasem przejeżdżał obok różnych strumieni, więc pokusa zaczerpnięcia z nich była coraz większa. W końcu nie wytrzymał i napił się z kałuży na poboczu drogi. Kilka miesięcy później okazało się, że jego wątroba jest zaatakowana przez amebę. Również moi znajomi, którzy kapali się w jakimś zbiorniku wodnym, po dwóch tygodniach mieli w ciele sporo robaków. Leczenie było długie i bolesne. Bywa też tak, że jeżeli włoży się na siebie ubrania bez prasowania, z nich mogą przedostać

się do organizmu robaczki. Tak więc nie jesteśmy tutaj sami, ciągle ktoś nam towarzyszy. Stojąca woda jest także doskonałym miejscem do rozmnażania się komarów i hałaśliwych żab, które nie pozwalają zasnąć. Musimy bronić się przed komarami i malarią, a także przeganiać żaby, co wspaniale robi nasz współbrat z Indonezji.

Pustynia – terenem zielonym

Woda jest niezbędna w życiu człowieka, jednak wielu ludzi na świecie nie docenia łatwości dostępu do niej. W zambijskich wioskach są problemy z wodą pitną. Studnie głębinowe są tylko w niektórych miejscach. Bywa więc, że ludzie muszą chodzić po wodę, przemierzając odległość nawet do 10 km. W innych miejscach kopią płytkie studnie, pozyskując w ten sposób wodę, ale często nienadającą się do spożycia.

Kiedy ktoś po raz pierwszy jest w Zambii, trudno mu uwierzyć, że od marca do października może tu nie spaść ani kropla deszczu. Niekiedy wydaje się, że deszcz za chwilę spadnie, ale ta chwila może ciągnąć się nawet przez miesiąc. Potrzebny jest solidny deszcz, aby spęka-

na ziemia mogła na nowo tętnić życiem. Czasami mamy tak ulewne opady, że nie można jechać samochodem; bywa też grad, który wybija szyby i robi dziury w aucie. Po pierwszym deszczu ludzie zaczynają uprawę roli. Jeżeli po dwóch-trzech tygodniach nie ma kolejnego, a po nim kolejnych dwóch, cała uprawa na nic. Na system nawadniający mogą pozwolić sobie tylko ludzie zamożni. Deszcz ma niesamowitą siłę, nawet puścił się zmienia w teren zielony.

Cud natury – Wodospady Wiktorii

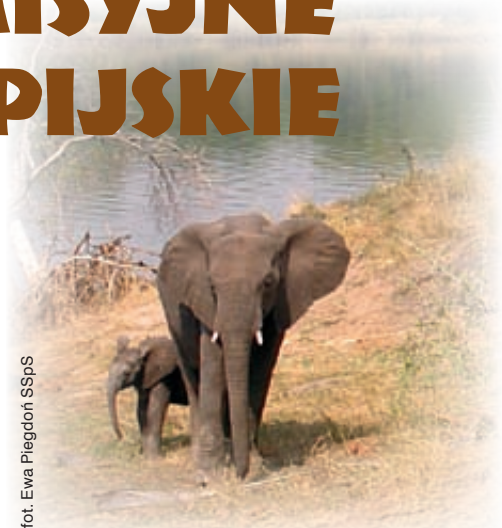
Livingstone na ogół kojarzy się z jednym z najcudowniejszych miejsc na świecie – Wodospadami Wiktorii, położonymi 10 km od miasta. Jednak nie dla każdego jest to piękne miejsce. Niektórzy mieszkańcy Livingstone nigdy tam nie byli. Zapytani, dlaczego, odpowiadają: „A po co? Przecież wody mamy wystarczająco dużo tutaj”. Tymczasem turyści z całego świata przyjeżdżają zobaczyć piękno wodospadów i doświadczyć prądów na fantastycznej rzece Zambzi, na której urządziła się sploty i inne atrakcje.



Małgorzata Bogusiak

AFRYKAŃSKO-MISYJNE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Jest 13 kwietnia 2011 r., godz. 11.30 – zawodnicy są już na starcie. Od rozpoczęcia finałowych zmagani o olimpijskie podium dzieli ich zaledwie kilka minut. Emocje rosną także wśród „trenerów”, którzy bacznie obserwują swoich podopiecznych i jeszcze w tych ostatnich chwilach przed startem życzą im jak najlepszych wyników. Sędziowie milcząco stoją z boku, bacząc, aby zostały zachowane zasady fair play. Organizatorzy przypominają jeszcze zasady gry i zaraz potem rozpoczyna się Finał Ogólnopolskiej IX Misyjnej Olimpiady Znajomości Afryki.



fot. Eva Piegodn SSps



Skupieni uczestnicy olimpiady podczas testu w auli UKSW

zdjęcia: Małgorzata Bogusiak



Narada jury: ks. prałat Aleksander Seniuk, ks. prof. Jarosław Różański OMI i ks. dr Tomasz Atlas

Na tej olimpiadzie nie liczą się mięśnie, ale wiedza. I to wiedza nietypowa, bo dotycząca Afryki – jej historii, geografii, kultury, a przede wszystkim misji na tym kontynencie. W tym roku jako temat specjalny wybrano podróżę Jana Pawła II do Afryki Południowej (RPA, Namibia, Botswana, Zimbabwe, Malawi, Mozambik, Suazi, Lesotho, Zambia).

– Chcieliśmy w ten sposób podkreślić znaczenie Papieża dla współczesnych misji w Afryce, przypomnieć młodzieży jego nauczanie, skierowane do Afrykanów, m.in. o godności osoby ludzkiej i szanowaniu tradycyjnych wartości. Nie bez znaczenia jest również fakt, że niedługo po zakończeniu olimpiady odbędzie się

beatyfikacja Jana Pawła II, więc jest to dobry moment na przybliżenie młodym ludziom jego osoby – tłumaczy ks. prof. Jarosław Różański OMI, przewodniczący Komitetu Głównego Olimpiady.

Olimpijskimi zawodnikami nie są sportowcy, lecz uczniowie szkół ponadgimnazjalnych z całej Polski. Jak na każdych igrzyskach, także i tutaj zanim dostali się do finału, musieli przejść przez dwuetapowe eliminacje: szkolne i okręgowe.

– Do udziału w tegorocznej edycji zgłosiło się 3602 uczniów, 501 przeszło do drugiego etapu. Najlepszy okazał się Kajetan Chrapkiewicz z V Liceum Ogólnokształcącego w Bielsku-Białej, który uzyskał 43 punkty na 50 możli-

wych – wyjaśnia Kinga Puchała, sekretarz olimpiady.

50 najlepszych uczniów zasiadło dziś w auli Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i czekało na rozpoczęcie finału. Kiedy wszyscy dostali test do ręki, można było zacząć odliczać czas. Zawodnicy mieli 90 minut i 50 pytań. Do ścisłego finału miały przejść tylko cztery osoby, więc aby stać się jedną z nich, trzeba było wiedzieć m.in. jaki jest język urzędowy w Kamerunie, do jakiego kraju należy wyspa Majotta w Kanale Mozambickim oraz jak nazywali się pierwsi ludzie w mitologii Dinków.

Dla niektórych czas płynął wolno, dla innych szybko. Kiedy pozostało już tylko

kilka minut do zakończenia testu, na sali pojawił się o. dr Tomasz Szyszka SVD.

– Dzisiaj zajmuję się tylko sprawami organizacyjnymi – mówi. Jednak o. Szyszka jest członkiem Komitetu Głównego Olimpiady, a także zasiada w Komitecie Naukowym wraz z innymi werbistami: o. prof. Władysławem Kowalakiem, o. dr hab. Jackiem Pawlikiem i o. prof. Henrykiem Zimoniem.

Po zmaganiach z testem zawodnicy mają chwilę odpoczynku i czas na obiad. Jak oceniają dzisiejszą walkę o podium?

– Test był raczej łatwy. Myślę, że dobrze napisałam, ale na pewno byli lepsi – ocenia samą siebie Weronika Brzostowska z Łomży. – Mogło być lepiej – podsumowuje krótko Magda Wiśniewska, która przyjechała z Bydgoszczy. Bartosz Kulawinek z Ostrzeszowa po teście relaksował się, nie odry-

możliwość zagrania na *djembe* czy *congu*. Przyjemne chwile przy afrykańskich bębnach szybko się kończą, bo czas na ścisły finał. Zmaganiom „kibicować” będą nie tylko „trenerzy” i pozostali zawodnicy, ale także przedstawiciele ambasad DR Konga, RPA, Algierii, Nigerii i Angoli oraz studenci i wykładowcy z UKSW. Na scenie zasiada jury finału: ks. prof. Jarosław Różański, ks. prałat Aleksander Seniuk – wicedyrektor Instytutu Papieża Jana Pawła II, oraz ks. dr Tomasz Atlas – sekretarz Komisji Episkopatu Polski ds. Misji i dyrektor Papieskich Dziel Misyjnych w Polsce. Zostają odczytane nazwiska czterech osób, które uzyskały największą liczbę punktów w teście: Sabina Sy, Justyna Łobaza, Ernest Kata i Agnieszka Spasińska. Teraz, aby wyłonić zwycięzcę, spadnie na nich grad trudnych pytań.

ska, niestety poza podium znalazła się Justyna Łobaza.

I tak zakończyły się zmagania i rozpoczęło się świętowanie. Laureaci odbierali gratulacje, oklaski i uściski. A zwyciężczyni w krótkiej przemowie przyznała, że część jej rodziny pochodzi z Senegalu i stąd jej zainteresowanie Afryką. Szkoda, że nie wręczono medali, lecz zwycięzcy bynajmniej nie odeszli z pustymi rękami – dostali liczne nagrody książkowe, ufundowane m.in. przez VERBINUM i Referat Księży Werbistów w Pieniężnie oraz prenumeraty czasopism misyjnych, w tym także „Misjonarza”. Główną nagrodą w tej olimpiadzie są indeksy na wybrane kierunki na UKSW, UW i kilku innych polskich uczelniach.

Dla finalistów olimpiady to jeszcze nie koniec świętowania – wieczorem czeka



wając wzroku od telefonu komórkowego. Jego „trenerka”, s. Alina Miner zapewnia, że jest dumna z takiego ucznia. – Jest moją chlubą! Bartek jest już po raz drugi w finale olimpiady. Jednak w tym roku nie miał za dużo czasu na przygotowania, ponieważ w maju będzie zdawał maturę.

O godz. 14.00 wszyscy ponownie zbierają się w auli, aby przyglądać się czterem najlepszym zawodnikom, którzy będą walczyć o podium. Zanim jednak zostaną ogłoszone ich nazwiska, jak na każdej olimpiadzie, musi być występ artystyczny. W tym roku Ricky Lion, muzyk z DR Konga, zaprosił do grania wszystkich uczestników finałowego spotkania. Dla wielu uczniów była to pierwsza w życiu

Wszyscy obserwatorzy są jednak pełni podziwu, bowiem czwórka finalistów odpowiada bezbłędnie na każde pytanie prowadzącego. Tak wyrównanego finału nie było jeszcze w historii tej olimpiady. Kiedy zawodnicy odpowiedzieli poprawnie na wszystkie pytania, stało się jasne, że nie obejdzie się bez dogrywki o drugie i trzecie miejsce. Pierwsze miejsce zajęła bowiem Sabina Sy z Krakowa, która prześcignęła rywali zaledwie o jedną setną punktu. To wystarczyło, aby wygrać. Sabina mogła już odetchnąć i cieszyć się zwycięstwem, podczas gdy pozostała trójka walczyła dalej. Ostatecznie miejsce drugie zajął Ernest Kata, trzecie Agnieszka Spasiń-

ich koncert na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina, a następnego dnia lekcja „W kręgu Bizancjum” w Muzeum Narodowym. Potem rozjadą się do domów, a niektórzy być może już niedługo rozpoczną przygotowania do następnej edycji Misyjnej Olimpiady Znajomości Afryki. Kinga Puchała już dziś zachęca do uczestnictwa w igrzyskach w 2012 r.

– Zapraszamy serdecznie wszystkich uczniów do udziału w jubileuszowej X edycji olimpiady. Wszelkie informacje można znaleźć na stronie www.olimpiada.uksw.edu.pl.

Kibicom pozostaje jedynie czekać na kolejny finał, na szczęście nie za cztery lata, a jedynie dwanaście miesięcy. ➤

PAPROĆ ~ BAMBUS

(Z INDONEZYJSKIEJ MĄDROŚCI)

*Uczył wszystko pięknie w swoim czasie,
dał im nawet wyobrażenie o dziejach świata,
tak jednak, że nie pojmie człowiek dzieł,
jakich Bóg dokonuje od początku aż do końca.*
(Koh 3,11)

W pewnym zakątku świata żył mężczyzna, który przeżywał trudny okres w swoim życiu. Był załamany i chciał odsunąć się od wszystkiego. Nie chciał już pracować, kontaktować się z ludźmi i zaczął myśleć o skończeniu ze swoim życiem. Poszedł więc do lasu, aby porozmawiać ze Stwórcą.

– Panie, czy możesz mi pokazać drogę, którą mam iść, tak abym nie poddał się?

Bóg mu odpowiedział:

– Popatrz wokół siebie! Czy widziałeś paproć i bambus?

– Tak, Panie – odpowiedział mężczyzna.

– Otóż gdy zasiano ziarnko paproci i bambusa, doglądałem ich. Dawałem im słońce i wodę. Dzięki temu paproć szybko urosła i jej zielone liście osłoniły ziemię w lesie. Ziarnko bambusa jednak nie zakiełkowało. Ale nie poddawałem się. Na drugi rok paproć jeszcze bardziej się rozwinęła, a ziarnko bambusa wciąż nie dawało znaku życia. Ale nie poddawałem się. Trzeciego roku z ziarnka bambusa też nic nie wyrosło. Ale nie poddawałem się. Podobnie było po czterech latach. Ale nie poddawałem się. W końcu piątego roku pojawił się mały pączek. W porównaniu z krzewem paproci był

bardzo mały. Jednak po sześciu miesiącach bambus wystrzelił w górę i osiągnął 30 m. Aby się dobrze zakorzenić, potrzebował kolejnych pięciu lat. W końcu jego korzenie stały się mocne i dawały mu to, czego potrzebował do życia.

I Pan Bóg kontynuował swoją opowieść skierowaną do mężczyzny:

– Żadnemu stworzeniu nigdy nie daję zadania, którego nie może zrealizować. Czy wiesz, moje dziecko, że czas próby to szansa na umocnienie korzeni? Nigdy nie zostawiłem tego bambusa. Ciebie również nigdy nie opuściłem.



I mówił dalej:
– Nie porównuj siebie z innymi ludźmi.
Bambus ma inną rolę do spełnienia aniżeli paproć, choć obie te rośliny pięknie dekorują las. Przyjdzie czas i na ciebie.

Mężczyzna zapytał:
– Panie, czy będę jak bambus?
– A jaką wysokość osiąga bambus? – spytał Bóg.

– Taką, na jaką pozwolą mu korzenie – rzekł mężczyzna.

– Masz rację! Chwal i błogosław moje imię i stań się najlepszym na tyle, na ile pozwolą ci twoje możliwości – powiedział Bóg.

Mężczyzna wyszedł z lasu i zaczął myśleć z nadzieją o swojej przyszłości. Opowiadał też ludziom o swoim najcenniejszym doświadczeniu.

Grzegorz Lelang Atulolon SVD



Blogiem Ojca Prowincjała

Manna Nowego Testamentu (16 sierpnia 2009 r.)

Przez 40 lat Naród Wybrany wędrował przez pustynię, aby dojść do Ziemi Obiecanej. Nigdy by tam nie dotarł, gdyby nie manna – „chleb z nieba”, który każdego ranka znajdowano na piasku. *Man-hu?* – „Co to jest?” – pytali, gdy ten cud zdarzył się po raz pierwszy.

Co rano zbieramy się jako wspólnota, aby odprawić Mszę św. W jej najświętszym momencie także zadajemy sobie pytanie: „Co to jest?” I wtedy słyszymy odpowiedź: *To jest Ciało moje za was wydane. Kto Je spożywa, będzie żył na wieki.* Te słowa Jezusa całkowicie zmieniają perspektywę. Tu już nie chodzi o dotarcie do jakiegoś celu na ziemi czy zrealizowanie wzniosłych aspiracji. Manna Nowego Testamentu ma doprowadzić nas dalej – nad brzeg oceanu wieczności, w którym zanurzymy wszystkie nasze tęsknoty.

Gdy każdego dnia karmimy się Chlebem z nieba, to nie tylko po to, by przetrwać czas ziemskiego pielgrzymowania. Tu wydarza się coś więcej. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus po swojej I Komunii św. napisała: „Nie było już dwojga”. A św. Paweł wyzna: *Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20). Św. Augustyn powie więcej: „Tak naprawdę, to nie my spożywamy Boga, to Bóg spożywa nas”.

Gdy Naród Wybrany zbierał mannę z piasku do glinianych i blaszanych naczyni, nawet w najśmielszych wyobrażeniach nie przypuszczał, czego to było zapowiedzią.

Pozdrawiam

Prawo do zrywania kłosów (18 lipca 2008 r.)

Z czasów dzieciństwa pamiętam pobyty na wsi. Wujek, u którego mieszkaliśmy, wychodził na pole, zrywał największy kłos, rozcierał go w dłoniach, delikatnie wydmuchiwał plewy i smakował ziarna – czy już gotowe na żniwa. Zapewne tak samo robili uczniowie z dzisiejszej Ewangelii – z tą różnicą, że nie sprawdzali stanu ziaren, ale zaspokajali głód. I tu pojawił się problem: akurat był szabat. Oczywiście, prawo szabat nie zabraniało jeść tego dnia, ale zabraniało zrywania kłosów.

Jezus stanął w obronie swoich uczniów. Nie dlatego, że nie złamali prawa, ale dlatego, że ważniejszy jest człowiek. Prawo tylko wtedy ma sens, gdy czyni ludzi bardziej wolnymi i odpowiedzialnymi.

Mamy Dekalog i Pięć przykazań kościelnych. Nie są po to, aby nas ograniczać. Wręcz przeciwnie – mają doprowadzić nas do wolności od złego i otwartości na innych. Owszem, można wypelniać je skrupulatnie i wcale tak się nie czuć. Głównie dlatego, że widzi się samo prawo, a nie to, do czego prowadzi. Tak właśnie postępowali faryzeusze. Dlatego woleli, aby uczniowie byli głodni, niż mieliby przekroczyć szabat.

Na koniec dodam, że mój wujek sprawdzał jakość kłosów po powrocie z kościoła w niedzielę. I wcale nie miał z tego powodu wyrzutów sumienia. Cieszył się z dobrze zapowiadających się żniw.

Pozdrawiam

Jabłka w niebie (15 sierpnia 2007 r.)

Dobre, że Wniebowzięcie Maryi obchodzimy w pełni lata, w czasie żniw i zbioru owoców. W ten sposób przyroda i prawda wiary układają się w całość i wzajemnie przenikają. To, że Maryja „została wzięta do nieba z duszą i ciałem”, jest tak naturalne, jak pełne kłosy w sierpniu i gałęzie ciężkie od jabłek.

Nim doszło do faktu, który dzisiaj świętujemy, wiele musiało się wydarzyć w życiu Matki Zbawiciela. Obrazem tego jest górzysta droga, którą idzie do domu Elżbiety – droga niebezpieczna, wymagająca poświęcenia, wysiłku, ale też pełna pięknych widoków i niespodzianek. Jej celem będzie objawienie Syna Bożego oraz podkreślenie wiary i pokory Służebnicy Pańskiej.

W naszej salce rekreacyjnej stoi patera ze świeżymi owocami. Dorodne jabłka, gruszki i śliwki różnego rodzaju przywodzą mi na myśl niebo. Jakaż radość musiała zapanować, gdy trafił tam „najpiękniejszy Owoc ziemi”.

Pozdrawiam

Taniec z gwiazdami (29 sierpnia 2007 r.)

Bezapelacyjną gwiazdą wieczoru była córka Herodiady. Nikt nie potrafił oprzeć się urokowi jej tańca, który był połączeniem zwiewności, tajemniczości i świadomości rodzącej się kobiety. Mężczyźni z trudnością ukrywali emocje a ich partnerki wspominały utraconą młodość. To wszystko przerwał sługa Heroda, który na srebrnej misie wniósł głowę Jana Chrzciciela. Zniknęło pożądanie, zapomniano o młodości. Po powrocie do domów goście opowiadali o prawdziwej gwiazdzie wieczoru, jaką – wbrew własnej woli – został prorok znad Jordanu.

Ostatnie kazanie Jana Chrzciciela było najbardziej poruszające. Nie powiedział ani jednego słowa, ale jego głowa, wniesiona na srebrnej misie, krzyczała, że światło nie ma nic wspólnego z ciemnością a fałsz z prawdą, że jedyniowe gwiazdki nie wskażą drogi do celu a najprzedniejsza zabawa tylko na chwilę odsuwa głód serca i żeby być słyszany, trzeba czasami zamilknąć.

Piszę te słowa wracając z Pieniężna na Warmii, gdzie wczoraj wieczorem rozpoczęła się międzynarodowa konferencja misjologów katolickich. Zjechało ponad 70 specjalistów z całego świata, m.in. będą zastanawiać się, jak skutecznie głosić Ewangelię współczesnemu człowiekowi. Mam nadzieję, że w swoich dociekaniach wezmą także pod uwagę głowę Jana Chrzciciela wniesioną na srebrnej misie.

Pozdrawiam

Andrzej Danilewicz SVD



Panie!

Potężnie działać zawsze jest w Twojej mocy
i któż się oprze potędze Twojego ramienia?
Świat cały przy Tobie jak ziarnko na szali,
kropla rosy porannej, co spadła na ziemię.
Nad wszystkim masz litość, bo wszystko w Twojej mocy,
i oczy zamykasz na grzechy ludzi, by się nawrócili.
Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia,
niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś,
bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił.
Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty tego nie chciał?
Jak by się zachowało, czego byś nie wezwał?
Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje,
Panie, miłośniku życia!

(Mdr 11,21-26)



Rosja

Federacja Rosyjska to największe pod względem powierzchni państwo na świecie, aż jedna dziewiąta lądów należy do tego kraju. Rozciąga się od Kamczatki na Dalekim Wschodzie Azji, poprzez Syberię, Góry Ural, aż po Europę Wschodnią i Obwód Kaliningradzki, przez co różnica czasu między najdalej oddalonymi rejonami wynosi aż dziewięć godzin. Tak wielki obszar powoduje, że jest to kraj bardzo zróżnicowany pod względem geograficznym, jednak niemal w całej Rosji panuje klimat kontynentalny umiarkowany, a im dalej na północ – podbiegunowy.

Początki państwowości Rosji związane są z Rurykiem, który po przybyciu do Nowogrodu Wielkiego w 862 r. zdołał skupić pod swymi rządami liczne plemiona słowiańskie i ugrofińskie. Stworzył on fundamenty państwa ruskiego – Rusi Nowogrodzkiej. Ruryk był założycielem dynastii Rurykowiczów (jej rządy trwały w Rosji aż do 1598 r.). Jego prawnuk, Włodzimierz I w 988 r. przyjął chrzest i związał swój kraj z Kościołem wschodnim. W XII w. powstało Księstwo Moskiewskie, któremu udało się przetrwać ponad 200 lat panowania Mongołów (w XIII-XV w.). Księstwo to zaczęło stopniowo podbijać okoliczne ziemie. Politykę ekspansji kontynuowała w XVII w. nowa dynastia – dynastia Romanowów. Za Piotra I (1682-1725) hegemonia kraju sięgnęła po wybrzeże Morza Bałtyckiego; kraj przybrał nową nazwę – Imperium Rosyjskie. Jednak porażka w wojnie rosyjsko-japońskiej w 1905 r. przyczyniła się do wybuchu rewolucji, w wyniku której powstał pierwszy w Rosji parlament.

Wobec kolejnych druzgocących porażek armii rosyjskiej podczas I wojny światowej, doszło do powszechnych zamieszek w głównych miastach Imperium i obalenia caratu w 1917 r. W wyniku rewolucji październikowej do władzy doszli komuniści pod wodzą Włodzimierza Lenina, który stał się przywódcą Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Kolejnym dyktatorem w ZSRR został w 1928 r. Józef Stalin, który wzmocnił komunizm kosztem dziesiątek milionów istnień ludzkich. W czasie II wojny

światowej Rosja Radziecka początkowo sprzymierzyła się z Hitlerem, następnie walczyła przeciw Niemcom. Po zwycięstwie stała się najpoważniejszym przeciwnikiem państw zachodnich, trwając przez wiele lat w stanie zimnej wojny z USA i Zachodem.

Radzieckiej stagnacji społeczeństwa i gospodarki położył kres ostatni przywódca KPZR i jedyny prezydent ZSRR, Michaił Gorbaczow, wprowadzając w kraju tzw. pierestrojkę, czyli próbę restrukturyzacji i modernizacji komunizmu. Działania Gorbaczowa doprowadziły jednak do rozpadu Związku Radzieckiego w 1991 r. i utworzenia Wspólnoty Niepodległych Państw. Dzisiejsza Rosja to kraj o demokratycznych dążeniach, jednak nadal uważany jest za państwo półautorytarne.

Wiele lat komunistycznej dyktatury nie sprzyjało rozwojowi Kościoła w Rosji, jednak po 1991 r. mogli tam przybyć pierwsi zagraniczni przedstawiciele Kościoła, na czele z abp. Tadeuszem Kondrusiewiczem, wieloletnim metropolitą Moskwy (obecnie metropolita mińsko-mohylewski na Białorusi). Werbiści pracują w Rosji (Regia Ural) od 1994 r. w trzech diecezjach – z siedzibą w Moskwie, Saratowie i Irkucku. Prowadzą parafie i apostołat wśród młodzieży oraz pracują w seminarium, starając się jednocześnie prowadzić dialog z Cerkwią prawosławną i wyznawcami innych religii.

oprac. Małgorzata Bogusiak

na podstawie: www.cia.gov,
www.pwn.pl, www.washingtonpost.com,
www.rosjapl.info



fot. Archiwum „Misjonarza”

Jerzy Jagodziński SVD, Rosja (Obwód Kaliningradzki)

Kościelne lapidarium

Kiedy w Obwodzie Kaliningradzkim nastąpił przełom pierestrojki, pozwolono w końcu powrócić wygnanemu Bogu. Wrócił do dawnych miejsc wraz z tymi, którzy zachowali Go w swoim sercu. Jednak los powracającego wygnańca nie jest łatwy. Bywa przecież i tak, że powracający nie ma dokąd wracać.

Pod koniec 700-letniej historii Prus Wschodnich, na terytorium włączonym po II wojnie światowej do Związku Sowieckiego znajdowały się 224 kościoły, częstokroć sięgające początkami

XIII i XIV w. Po zakończeniu działań wojennych w 1945 r., mimo ciężkich walk i bombardowań w wielu rejonach, 134 kościoły przetrwały zupełnie niekńnięte, a 70 w różnym stopniu uległo częściowemu uszkodzeniu. Większość zburzonych i uszkodzonych kościołów znajdowała się w samym Kaliningradzie. Najbardziej ucierpiały one podczas dywanowego nalotu aliantów w sierpniu 1944 r. i podczas szturm Armii Czerwonej w styczniu 1945 r. Natomiast nie zachowały się żadne przekazy dotyczące pozostałych 20

budynków kościelnych w obwodzie i trudno ustalić ich los.

Czego nie zniszczono podczas zawieruchy wojennej, tego dokonano w latach sowieckiej ateizacji. W życiu „nowego człowieka” nie było już miejsca dla Boga. Wyrzucono Go ze świątyń, systematycznie i planowo wyrywano z ludzkiego serca. Potem zaczęto niszczyć i same świątynie. Powstało kaliningradzkie lapidarium.

Jaki los czeka martwe świątynie – dziesiątki ogromnych średniowiecznych budowli, które były przeznaczone



Ruiny kościoła
w Demianowce

do konkretnego celu: oddawania czci Bogu? 224 świątynie, zbudowane częściowo przez Krzyżaków, które kiedyś były potrzebne... Dlatego dziś na nowo rodzi się pytanie o samo chrześcijaństwo. Na ile może ono domagać się swoich praw w narodzie rosyjskim, gdzie prawie każdy uważa się za wiążącego?

Prawosławni spadkobiercami Krzyżaków

Jeszcze pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. w neogotyckim kościele Świętej Rodziny, który po wojnie zamieniono na salę koncertową, pozwalano katolikom odprawiać nabożeństwa i spotykać się. Jednak w 2000 r. odprawiono tam Mszę św. po raz ostatni. Jeszcze latem ubiegłego roku w Marino (niem. Arnau) trwały prace renowacyjne, sponsorowane przez luteranów, nad unikalnymi XIII-wiecznymi freskami



w miejscowym kościele. I nagle, w końcu października ubiegłego roku, Kaliningradzka Duma Obwodowa postanowiła przekazać na własność Cerkwi prawosławnej 15 obiektów kościelnych, a w tym – co najciekawsze – także 5 zamków pokrzyżackich. Prawosławny biskup Serafim „logicznie” wyjaśnił wszystkim wątpliwym, że Krzyżacy jako zakonnicy budowali w swych zamkach zakonne kaplice i przez to zamki stały

się obiektami kultu. A skoro obecnie znajdują się na terenie kanonicznym Cerkwi prawosławnej, to stanowią jej własność. Nie udało się przeforsować prawa własności jedynie w przypadku katedry usytuowanej w centrum Kaliningradu, na wyspie Knipawa, gdzie pochowany jest filozof Immanuel Kant. Tę najpierw katolicką, a potem protestancką świątynię odbudowują Niemcy kosztem milionów euro i za-

pewne nie obyłyby się bez skandalu na skalę międzynarodową, gdyby nagle katedra stała się centrum prawosławnym. Po przejściu własności w Kaliningradzie, Cerkiew zaczęła domagać się wszystkich budynków kościelnych w całym obwodzie.

Dyskryminacja katolików

Reakcja katolików była szybka. Metropolita w Moskwie, abp Paolo Pezzi wystąpił z ostrym sprzeciwem wobec zapowiedzi przekazania Patriarchatowi Moskiewskiemu 15 „budynków o przeznaczeniu religijnym” w Obwodzie Kaliningradzkim. W ogłoszonym w listopadzie ubiegłego roku w stolicy Rosji oficjalnym oświadczeniu zaznaczył, że jednym z obiektów do przekazania prawosławnym jest dawny kościół katolicki pw. Świętej Rodziny, o którego zwrot bezskutecznie zabiega już bez mała 20 lat miejscowa wspólnota katolicka. Arcybiskup zwrócił uwagę, że wspomniany projekt ustawy, przegłosowany przez Kaliningradzką Dumę Obwodową w drugim czytaniu, był przygotowywany „zgodnie z techniką lobbingu, w tajemnicy”, bez odwołania się do szerszej dyskusji i bez konsultacji z zainteresowanymi stronami, czyli rosyjskimi wspólnotami religijnymi, „nienależącymi do Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego”.

„Pamiętając o historii Prus Wschodnich, które w latach powojennych stały się Obwodem Kaliningradzkim, trudno chyba liczyć na znalezienie na tych ziemiach bodaj jednej cerkwi prawosławnej, zbudowanej przed wojną” – przypomniał abp Pezzi. Podkreślił, że okoliczność ta sprawia, iż postanowienie Dumy jest „szczególnie sporne i pociąga za sobą mnóstwo łatwych do przewidzenia nieporozumień”, a „taka nieodpowiedzialność w podejmowaniu decyzji zasługuje bezsprzecznie na wyrażenie ubolewania”.

Arcybiskup przypomniał, że kiedy dawne Prusy Wschodnie po wojnie stały się częścią ZSRR, zostały niemal całkowicie opuszczone przez swych dawnych mieszkańców, a na ich miejsce przybyli przesiedleńcy „z różnych regionów nieogarnionego kraju-zwycięzcy”. Było wśród nich wielu wychodźców z tych części kraju, w których tradycyjnie mieszkali katolicy i oni, wraz z innymi





współobywatelami, odbudowywali zrujnowane ziemie, zniszczoną gospodarkę i „w ciągu dziesięcioleci pomnażali bogactwo i rozkwit” kraju. „Należy o tym pamiętać przy rozpatrywaniu dalszych losów »dziedzictwa pruskiego«, w tym także »o przeznaczeniu religijnym«” – zaznaczył abp Pezzi. Wyraził też zdumienie, że „byli przesiedleńcy, wyznający katolicyzm, którzy całe swoje życie oddali dla dobra swej nowej »małej ojczyzny« i ich potomkowie, stali się obecnie, w oczach działaczy z Dumy Kaliningradzkiej, obywatelami drugiej kategorii, których słuszne interesy, gwarantowane przez konstytucję Rosji, można tak łatwo zlekceważyć”.

Sojusz tronu i ołtarza

Zdaniem abp. Pezziego, przegłosowana ustawa, „choćby ze względu na swą krzyczącą niesprawiedliwość”, jest błędna i winna zostać zrewidowana z uwzględnieniem interesów wszystkich wspólnot religijnych obecnych w obwodzie. „Z załem należy stwierdzić, że bardzo spolegliwe wobec RKP stanowisko Dumy w tej sprawie wyrządza istotną szkodę stosunkom międzykościelnym, jakie nie bez powodzenia, chociaż z dużym trudem, nawiązuje się tam w ostatnich latach” – napisał arcybiskup.

Nie jest tajemnicą, że władze świeckie i cerkiewne bardzo dobrze przygotowały się do głosowania w Dumie. W obradach uczestniczyli nowy gubernator Kaliningradu Nikołaj Cukanow i biskup bałtycki Serafim. Ten widoczny znak sojuszu tronu i ołtarza skutecznie skłonił posłów do przyjęcia uchwały w sprawie oddania zabytków prawosławnym. Decyzję miejscowej Dumy prawosławni uważają za jak najbardziej prawidłową i nie podlegającą dyskusji. Zgodnie z ich słowami, jeśli katolicy chcą użytkować swój „były kościół”, to powinni mieć materialny wkład we wzniesieniu nowego gmachu filharmonii, a potem ewentualnie uzyskać pozwolenie prawosławnych na użytkowanie świątyni. Postawiono zarzut, że swoim „nieprzemyślanym oświadczeniem abp Pezzi pogorszy stosunki prawosławno-katolickie i to nie tylko w Obwodzie Kaliningradzkim”.

Szczegółowo piszę o tym sporze dlatego, że brak miejsca na modlitwę i spo-



foto. o. Witalij Spicyn

Kościół Świętej Rodziny w Kaliningradzie

tkania wspólnot parafialnych to tutaj kluczowy problem.

„Putinowcy! Nie płacie za odpuszczenie grzechów dobrem państwowym!”

Takimi transparentami podczas demonstracji w centrum Kaliningradu

zareagowali mieszkańcy. Ponad 1200 kaliningradczyków podpisało się pod listem do prezydenta Dmitrija Miedwiediewa, w którym „wyrażają zaniepokojenie sytuacją wokół obiektów dziedzictwa historycznego”. Domagają się wyjaśnienia, jak ma przebiegać restytucja w regionie. Chcieliby wiedzieć, dlaczego w pośpie-



Federacja Rosyjska:

- powierzchnia: 17 098 242 km² (1. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 140 mln (9. miejsce na świecie), w tym: Rosjanie 79,8%, Tatarzy 3,8%, Ukraińcy 2%, Baszkirzy 1,2%, Czuwasze 1,1%
- gęstość zaludnienia: 8 osób/km²
- stolica: Moskwa
- język urzędowy: rosyjski
- religie: chrześcijanie 55-85% (wg różnych statystyk, w tym większość stanowią prawosławni, katolicy i protestanci po ok. 1%), muzułmanie 10-15%, wielu „wierzących niepraktykujących” i niewierzących – dziedzictwo ponad 70. lat władzy sowieckiej
- jednostka monetarna: rubel rosyjski (RUB)

Pozostałości po świątyni w Wysokoje

chu, bez publicznej dyskusji przekaza-no Cerkwi to, co należało do innych społeczności religijnych.

Oddzielny protest przeciwko obda-rowaniu Cerkwi kościołami, zborami i zamkami krzyżackimi skierowało do prezydenta Medwediewa, premiera Putina i patriarchy Kiryła 50 intelek-tualistów, prosząc wprost o abolicję ustanowionego 28 października 2010 r. prawa.

Z tych protestów niewiele wyni-ko i jak stwierdził katolicki dziekan i proboszcz obecnej parafii Świętej Rodziny, ks. Aleksander Krewski: „Teraz wszystko jest w rękach Pana Boga”.

W samym Kaliningradzie do na-szych czasów przetrwały trzy katolickie kościoły: św. Wojciecha, Świętej Rodziny, św. Józefa i kaplica w obecnych Zakładach Mięsnych, o której stanie niewiele wiadomo. Ani jeden z nich nie wrócił do katolików – prawowitych właścicieli.

O co chodzi w nowym sporze? Kiedyś bezwartościowe „opium dla ludu” nabra-ło obecnie wysokiej ceny i filharmonie, domy kultury, muzea, archiwa i różne in-stytucje najprawdopodobniej zostaną w budynkach katolickich i protestanckich kościołów, ale zmieni się poborca czyn-szów – i pewnie o to chodzi.

Beznadziejnie natomiast przedstawia się sytuacja 67 uszkodzonych i niszczą-


Wieża kościelna w Dalnije

cych kościołów, które nie mają właścicieli i nikt się nimi nie interesuje. Kościelne lapidarium pozyskuje wciąż nowe i nowe obiekty.

Rosja potrzebuje tych kościołów

Rzeczywiście, już sama logika pod-powiadają, że właśnie tu, na miejscach zbezczeszczonych, winny być zanoszo-ne szczególne modlitwy za wszystkich tu pochowanych i tych, którzy tworzyli

zręby życia chrześcijańskiego w by-łych Prusach; za tych, którzy w nie-ludzkich okolicznościach dochowali wierności Chrystusowi, ale także za tych, którzy w jakimś szalonym zaślepieniu targali się na świętości i wiarę; a wreszcie i za nas samych, którzy z takim trudem przebijamy się z ciemności niepamięci do Bożego przedziwnego światła.

Oczywiście, nikt nie ma wątpli-wości, że tych kościołów nie uda się odtworzyć ani jutro, ani pojutrze. Przed nami ogrom pracy i potrzeba szukania środków. Jednak wierzymy, że da się to rozwiązać. Wystarczy odnotować, że w samej Rosji coraz więcej ludzi rozumie, że tak naprawdę Rosja potrzebuje Kościoła choćby dla-tego, żeby dopomóc sobie „powrócić do rodziny cywilizowanych krajów”, o czym niejednokrotnie wspominał obecny premier Putin. Trzeba rzeczywi-ście mocno przemykać oczy, żeby tego nie dostrzegać.

Jednak Kościół w Rosji powinien być rzeczywiście mocny i gotowy dać świadectwo prawdzie, tak jak to czyni w innych częściach świata. Odzyskanie świątyń i ich renowacja to jeszcze jed-na szansa, by uczynić poważny krok na drodze do tego. Słowem, kolejny raz doświadczamy sytuacji przypominającej nam, że tak naprawdę losami Kościoła kieruje Opatrzność.



XVII OGÓLNOPOLSKA WERBISTOWSKA AKCJA POMOCY KIEROWCÓW NA RZECZ MISYJNYCH ŚRODKÓW TRANSPORTU – PIENIĘŻNO 2011



projekt: Sławomir Błażewicz



foto: Sławomir Wojtarowski



W Demokratycznej Republice Konga

Są takie miejsca na ziemi, gdzie docierają tylko misjonarze. Poza głoszeniem Ewangelii służą pomocą miejscowej ludności w codziennym życiu, a nierzadko są jedynymi, którzy pomagają mieszkańcom znosić różnego rodzaju przeciwności losu, choroby, klęski żywiołowe czy nawet konflikty zbrojne. Przydatne i niezbędne okazują się wówczas różne rodzaje środków transportu, które stają się skutecznym narzędziem pomocy.

Jeżeli uznacie Państwo za właściwe, to prosimy o włączenie się – w miarę możliwości – w **XVII WERBISTOWSKĄ AKCJĘ ŚW. KRZYSZTOFA – PIENIĘŻNO 2011**. Ofiary pieniężne można przekazać na podane poniżej konto, wybierając konkretny projekt. Zachęcamy także, aby w duchu wdzięczności za szczęśliwe podróżowanie ofiarować **jeden grosz za każdy bezpiecznie przejechany kilometr**. Każda, nawet najmniejsza ofiara ma znaczenie.

PROSIMY

W tym roku wpłynęło do nas wiele podań z instytucji i parafii misyjnych oraz od misjonarzy z prośbą o pomoc. O dofinansowanie zakupu samochodu proszą: o. Jacek Gniadek z parafii Świętej Rodziny w Lusace w Zambii, o. Wojciech Minta z parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Badjoude i parafia Trójcy Przenajświętszej w Parakou w Beninie oraz parafia Chrystusa Króla w Mahatsinjo na Madagaskarze. O pomoc w remoncie wysłużonych pojazdów proszą: o. Tomasz Kafka z parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Laja i o. Władysław Świątek z parafii św. Jakuba w Coripata w Boliwii oraz parafia MB Królowej Pokoju w Ambohitsara na Madagaskarze. Z prośbą o pomoc w zakupie motocykli zwrócili się o. Sławomir Rzepka

foto: Wiesław Dudar SVD



Plaskorzeźba św. Krzysztofa w domu biskupim w Oruro, Boliwia

z parafii MB Śnieżnej w Iguape w Brazylii i parafia NMP z Lourdes w Guérin-Kouka w Togo oraz pięć indyjskich parafii. Duszpasterze z Angoli proszą o siedem rowerów dla tamtejszych katechistów i pracowników służby zdrowia. Z okazji piątej rocznicy śmierci o. Mariana Żelazka SVD, Ojca Trędowatych z Puri w Indiach, chcemy sfinansować remont ambulansu w wiosce trędowatych oraz pomóc w zakupie kilku rikszy, aby trędowaci mogli sami zarabiać na utrzymanie własne i swoich rodzin.

DZIĘKUJEMY

W ubiegłym roku, dzięki życzliwości i hojności Darczyńców, mogliśmy pomóc w dofinansowaniu zakupu samochodów dla następujących parafii: św. Tammara w Ambatondrazaka na Madagaskarze, Zwiastowania NMP w Salegseg na Filipinach, św. Józefa w Beterou w Beninie (o. Marek Pogorzelski), a także szkoły św. Pawła Apostoła w Kaduthuruthy i Werbistowskiego Centrum Rozwoju w Pune w Indiach.



Dofinansowaliśmy także zakup pojazdów potrzebnych do pracy pastoralnej: o. Stanisławowi Róźowi z Meru w Kenii, o. Józefowi Zapolskiemu z Panamy, o. Wojciechowi Mittelstaedtowi z Sao Paulo w Brazylii i o. Wojciechowi Szypule z werbistowskiego domu formacyjnego w Lusace w Zambii. Duszpasterze z indyjskich parafii otrzymali 6 motocykli, a s. Dorocie Piechocie SSPS z Timbunke w PNG подарowano rower. Jak zwykle wsparliśmy utrzymanie ambulansu w wiosce trędowatych w Puri w Indiach.

CZEKAMY

Serdecznie zapraszamy 24 lipca 2011 r., w niedzielę, na godz. 10.00 do kościoła Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie na Warmii, gdzie zostanie odprawiona uroczysta Msza św. w ramach nowenny mszalne ku czci św. Krzysztofa w intencji Darczyńców i ich Rodzin oraz Kierowców, którzy włączyli się lub włączą w XVII WERBISTOWSKĄ AKCJĘ ŚW. KRZYSZTOFA. Uroczystości będzie przewodniczył o. Jan Wróblewski SVD – wiceprowincjał Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego.

Tradycyjnie po Mszy św. nastąpi poświęcenie wszystkich pojazdów znajdujących się na naszym parkingu. Chętni będą mogli zwiedzić Muzeum Misyjno-Etnograficzne, wziąć udział w spotkaniu z misjonarzem oraz obejrzeć krótki film ukazujący misjonarską rzeczywistość.

AKCJA TRWA PRZEZ CAŁY ROK!

Waldemar Kus SVD

sekretarz ds. misji

Wiesław Dudar SVD

dyrektor Referatu Misyjnego

Referat Misyjny Księży Werbistów

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. (0-55) 242 92 43; fax (0-55) 242 93 92

konto: Bank PEKAO S.A. 0/Elbląg

nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

e-mail: refermis@werbisci.pl

www.seminarium.org.pl



Na misji w DRK

foto. Sławomir Wojtanowski

Krzyżówka misyjna nr 182

	1	2		3			4		5	
	37	42		47			15		18	
6						7				
	1		52						5	
8										
	14	51	17		49				50	
							9			
	45				4				23	
10			11		12					
	22	35			28	26	8			
							13			
									33	25
	14		15							
	30		16		32	21	36		44	
16										17
	31	27			46		12			48
			18			19		20		
				10				38	3	
21										
			41	20			40		9	
		13				22			11	7
23										
	2			24	19		29		43	
						24				
						39		6		

Znaczenie wyrazów:

1) dziurka w igle; 2) zjazd biskupów całego kraju; 3) ankier; 4) dodatek do figi z makiem; 5) rzeźba w przydrożnej kapliczce; 6) rodzi węgiarki; 7) równoczesne oddanie strzału z dziesięciu armat; 8) atrybut astronoma; 9) choroba, w której cierpiących wspomagał o. Marian Żelazek SVD; 10) rodzinne miasto bł. Jana Pawła II; 11) gotowość do poświęcenia się za innych; 12) typ szklanego naczynia do picia (ułoż ze słowa LIGIE); 13) czepia się psiego ogona; 14) część ulicy przeznaczona dla aut; 15) Troja; 16) karnacja; 17) mityczny potwór zabity przez boga, dzięki czemu z chaosu został stworzony świat; 18) kostka z palca św. Wacława; 19) syn Sary i Abrahama; 20) od Klimczoka w tytule piosenki Stana Borysa; 21) skandynawski ojciec bogów i ludzi; 22) drzewo melonowe; 23) filc techniczny; 24) garniec złotych monet.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 52, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 lipca. Wśród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 180: BŁOGOSŁAWIONA JESTEŚ, KTÓRAŚ UWIERZYŁA (Łk 1,45)

Nagrody wylosowali: Teresa Andrzejczuk (Bielsk Podlaski), Zenon Janczewski (Gorzów Wielkopolski), Krystyna Kudełka (Gdynia), Helena Kosińska (Białystok), Weronika Nitoń (Rybnik).

Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.



Piękno powołania

Wszystko, co Bóg powołuje do istnienia, jest piękne i dobre. Księga Rodzaju wyraża to słowami: *A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre* (Rdz 1,31).

W tym wakacyjnym czasie być może będziemy mieli więcej okazji, by zachwycić się pięknem stworzonego świata. Jednak w naszej relacji do świata i życia wokół nie powinniśmy ograniczać się jedynie do zachwyty jak w chwili wzruszenia przed wspaniałym dziełem artysty. Jesteśmy bowiem powołani, by twórczo uczestniczyć w życiu otaczającego nas świata. Czasem człowiek sprzeniewierza się swemu powołaniu i nie tylko rezygnuje z takiego uczestnictwa, ale wręcz zaczyna niszczyć życie, dewastować przyrodę i zaśmiecać środowisko. W życiu duchowym taką dewastacją jest grzech i odrzucanie Boga. W powołanie człowieka wpisuje się nie tylko twórczy rozwój świata, ale także jego naprawa, jego odkupienie i zbawienie.

Jest to misja, którą z woli Ojca realizował Jezus Chrystus i którą nadal realizuje poprzez swoich uczniów. *Jak piękne stopy tych, którzy zwiastują dobrą nowinę!* (Rz 10,15). Jak piękne jest życie człowieka, który idzie za Chrystusowym powołaniem, który poświęca Mu całe swoje życie. Dlaczego życie bł. Jana Pawła II jest takie piękne? Odpowiedzią jest jego zawołanie: *Totus Tuus* – „Cały Twój”. Całkowite powierzenie się Maryi, która najdoskonalej odpowiedziała na Boże powołanie i najpełniej je zrealizowała, jest najsukcesowniejszą drogą do realizacji własnego powołania. Cieszymy się pięknym życiem bł. Jana Pawła II i wraz z Maryją odpowiadamy na Boże wezwanie: *niech mi się stanie według twego słowa!* (Łk 1,38).

Franciszek Bąk SVD

Krajobraz okolic wsi Olszyny



SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: mlodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

Od wschodu słońca aż po zachód jego
niech imię Pańskie będzie pochwalone!

Ps 113,3



Figura Matki Bożej w kaplicy
księży werbistów w Chludowie

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego

Kolonia 19

14-520 Pieniężno

tel. 55 242 91 00

www.werbisci.pl

www.werbisci.tv

Służebnice Ducha Świętego

od Wieczystej Adoracji

ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa

tel. 77 431 00 68

e-mail: klauzurowe@center.net.pl

www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego

ul. Starowiejska 152

47-400 Racibórz

tel. 32 415 50 51

e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl

www.siostrymisyjne.opoka.net.pl

Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego.
Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.
Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć:
orzeźwia moją duszę.

Ps 23,2-3

